№ 198 — Rocznik X. Sobota, 29 sierpnia 1868.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 3 tal. 22 sgr., w Włoszech 28 fr.; w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 19 fr., w Turcyi 22 fr., w Ameryce 5 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Jerusalemerstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Labiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

## POZNAŃ, 28 sierpnia.

Na czwartém posiedzeniu sejmu galicyjskiego zaszedł następujący epizod. Poseł rusiński ksiądz Dzerowicz wniósł popartą przez kilkunastu kolegów frakcyi swojéj interpelacyą do komisarza rządowego z powodu wyrażenia się namiestnika w przemowie sobotniéj, iż „w miarę postępujących wrogich wpływów budzi się coraz więcéj potrzeba łączności obu szczepów bratnich, które od wieków zamieszkują jeden naród.“ Zdaniem interpelantów, twierdzenie to nie zgadza się ani z dziejami Polski, ani z dziejami Rusi, ani z uchwałami sejmu krajowego w latach poprzednich, ani z postępowaniem rządu austryackiego, który wszystkie przedtém zabezpieczał odrębny byt narodowości ruskiéj. Upatrują w tém ukrzywdzenie swéj narodowości i objaw „wiekowego obmanu“, którym otaczano tę narodowość. Widzą się przeto zmuszeni zaprotestować przeciwko takiemu twierdzeniu i zapytać oraz komisarza rządowego, na jakiéj podstawie namiestnik wbrew historyi i wszystkich innych okoliczności ośmielił się zaprzeczyć samostojatelnosty ruskoho naroda.“ Po odczytaniu téj interpelacyi przez sekretarza, ks. Barewicza, odpowiedział obecny komisarz rządowy, radzca Bartmański, po rusku, iż nie mając pod ręką sprawozdań stenograficznych z pierwszego posiedzenia, nie może odpowiedzieć zaraz, lecz uczyni to na jednem z najbliższych posiedzeń. — W całym tym epizodzie upatrywać należy, jak mniemamy, sprawkę ajentów moskiewskich, którzyby pragnęli wznowić dawne swary pomiędzy Rusinami a Polakami w Galicyi. — Co do dalszego programu polityki sejmu lwowskiego nie posiadamy dotąd żadnych wskazówek. Dziennik Lwowski przemawia za federacyą polsko-czesko-węgierską, w któréj to kwestyi dochodzą nas znowu z Wiednia ciekawe uwagi; Gazeta Narodowa wciąż obstaje przy projekcie pozyskania dla Galicyi stanowiska na wzór Krocyi w Zalitawii; Czas gani porywczość wniosku pana Smolki i przypomina adres z r. 1861 jako linią wytyczną dalszego postępowania. Wszystkie trzy dzienniki przecież w tém się zgadzają, że położenie obecne jest smutne i przyczynia się do wzmagania ogólnego w kraju niezadowolnienia, które w niektórych kołach tak daleko wzrosło, iż się domagają zupełnéj zmiany dotychczasowego stósunku Galicyi do Austryi tj. unii czysto personalnéj, jaka przed r. 1830 łączyła Kongresówkę z Rosyą. Podobne usposobienie Galicyi nie mało zaniepokoiło prasę wiedeńską. Jeżeli przecież sądzi, iż zażegna burzę, dolewając oliwy do ognia przez podobnie kłamliwe i drażniące wykrzyki, jakoby Polacy okazywali przez swe obecne wystąpienie największą niewdzięczność za otrzymane od rządu koncesye, — to, zdaniem naszém, grubo się myli. „W Wiedniu wiedzą bardzo dobrze — powiada Gaz. Nar. — co naczą ustępstwa, uczynione Galicyi. Za to, że kraj ze związanemi rękoma zdał się na łaskę lub niełaskę prawodawców niemieckich, pozostawiono krajowca namiestnikiem i mianowano Polaka ministrem do chowu owiec, zostawując sobie możność cofnięcia tych wątpliwych dobrodziejstw, kiedy się podoba. Daléj zarządzono, by agitacye moskiewskie nie były nadal popierane ex officio, tj. zabroniono dopełniania w imieniu prawa i rządu czynności przygotowawczych do zdrady stanu. Na tém kończą się ustępstwa, uczynione przez rząd sam, bez rady państwa. Rada państwa przywłaszczyła sobie prawo mięszania się do wszystkich, najdrobniejszych nawet spraw krajowych, potworzyła mnóstwo niejasnych przepisów co do swojéj kompetencyi, które sama na własną korzyść interpretuje, i w zamian za to wszystko zostawiła krajowi wyłączne prawodawstwo w sprawie propinacyi. Przepowiadaliśmy, że kraj nie przystanie nigdy na taki wymiar sprawiedliwości, że sejm będzie stawiał opór jak najenergiczniejszy, — teraz gdy się ziszcza nasza przepowiednia, dzienniki wiedeńskie udają zdziwienie! Jedna tylko Debatte przyznaje, że na prawdę Polacy nie otrzymali tego wszystkiego, co im się należy, ale natomiast pociesza ich tém, że Austrya zrobi wielkie rzeczy dla sprawy polskiéj. Przypomina nam to wierszyk pewnego pisemka humorystycznego, umieszczony pod ilustracyą, wyobrażającą p. Beusta jako niańkę, która usypia dziecię, zwane „delegacyą,“ i śpiewa mu: „Luli, Malusiu, luli! Bądź grzeczny, a dostaniesz konika i szabelkę, i będziesz wojował na drewnianym koniku malowaną szabelką!“

W liberalnych kołach berlińskich obawiają się, by upadek z konia hr. Bismarcka nie dał pozoru jego przeciwnikom u dworu usunięcia go na dłuższy jeszcze czas od steru państwa, do którego podobno manteufflowska reakcya wszystkiemi szczelinami dziś się usiłuje przeciskać. — Z Paryża żadnych ważniejszych nie mamy nowin, z Wiednia donoszą o pogłosce, jakoby para cesarska zamierzała odwiedzić Galicyą, zapewne, by ukoić nieco rozdrażnione żywioły.

---

Pan Wojciech z Radlic Haza, który, jak sobie czytelnicy nasi przypomną, już w pierwszych miesiącach r. b. przeciw pismu naszemu wystąpił, a któremu na jego zarzuty swego czasu odpowiedzieliśmy, wygotował do nas obecnie, niezadowolniony z naszéj odpowiedzi, w formie osobnéj broszury nowy List Otwarty. W Liście tym zarzuca nam nasz szanowny przeciwnik, dla którego zacnéj osoby i charakteru mimo jego obecnego wystąpienia, niezmiennie te same, co dotąd żywimy uczucia, niekatolickość stanowiska a częstokroć nawet mimowolną i mimowiedną spółkę z wyraźnymi Kościoła przeciwnikami. W rozbiór szczegółowy wytoczonych nam ze strony p. Hazy zarzutów nie możemy się wdawać, raz dla tego, że dotyczą raczéj pola teologicznego, które nam jest obce, a nie polityczno-narodowego, na którém pozostać pragniemy; daléj dla tego, że (co może szanownemu autorowi Listu Otwartego nie jest rzeczą wiadomą) wymierzone nam granice wolności prasy nie są tak obszerne, abyśmy np. ku wytłómaczeniu stanowiska naszego względem władzy kościelnéj wszystko to powiedzieć mogli, coby powiedzieć trzeba. Za wyrazy współczucia i uznania, jakiemi nas szanowny autor mimo swego wystąpienia w ciągu swego Listu darzy, jesteśmy mu serdecznie wdzięczni, zapewniając zarazem, że pismo nasze pragnie szczerze służyć sprawie narodu i Kościoła, Kościoła, który jak w dawnéj Polsce był wielką i ważną częścią życia narodowego, tak w dzisiejszéj jest jego najskuteczniejszym puklerzem i obroną. W replice naszéj na pierwszy List szanownego autora zwróciliśmy uwagę jego, czyby w chwili, kiedy z jednéj strony racyonalizm protestancki, z drugiéj powódź barbarzyńskiéj schizmy zagrażają katolicyzmowi, nie było lepiéj, aby katolicy, zamiast wojować między sobą o drobiazgi, podali sobie raczéj ręce ku zwalczeniu zewnętrznego niebezpieczeństwa. Pan Haza nie podziela naszego zdania, twierdząc, „że wewnętrzni nieprzyjaciele zawsze są naszymi najniebezpieczniejszymi wrogami i że przeciw tym wojować i tych przezwyciężać, jest naszém najważniejszém zadaniem.“ Co do nas jesteśmy zdania przeciwnego, a przekonania, że miłość a nie wojna jest najskuteczniejszém lekarstwem przeciw nieporozumieniom i niesnaskom jednéj i téj saméj rodziny czy jednego i tego samego obozu a że zasada, jak powyższa, jest nasieniem sporów i wojny domowéj, któréj nieuniknionym a historycznie doświadczonym rezultatem jest tylko — osłabienie wewnętrzne w obec zewnętrznego nieprzyjaciela. Jeżliby jednakże owa zasada była prawdziwą i jeżli już ma być koniecznie praktykowaną, natenczas czemuż nasi pisarze katoliccy nie spojrzą, zamiast sobie w piśmie naszém obierać dalszego przeciwnika, bliżéj około siebie i nie poddadzą sumiennemu i ścisłemu rozbiorowi, czy niejedno, co się w bliższych im kołach dzieje, nie jest właśnie tém, czém nie ma być — a jak autor Listu powiada, „wypływem mylnych często przepisów polityki świeckiéj.“ Rozbiór tego pytania, podjęty z dobrą wiarą i wolą, pogodziłby może z nami w znacznéj części przeciwników tak zacnych i sumiennych, do jakich szanownego autora Listu Otwartego zaliczać nie przestaniemy.

---

### Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi wyższemu Menge przy szkole św. Piotra w Gdańsku nadany został tytuł profesora.

---

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Z Litwy**, 20 sierpnia.

††† Pisałem wam już poprzednio, że Kirkor, były redaktor Kuryera Wileńskiego, wraz z współredaktorem Wiesti, Jumatowem, założyli dziennik polityczny w Petersburgu, Nowoje Wremia, który miał na celu przeprowadzić pojednanie pomiędzy żywiołem wielko-rosyjskim i polskim. Cel, jak widzicie, bardzo skromny! potrzeba tylko dobroduszności Kirkora i Jumatowa, aby o czémś podobném na seryo marzyć nawet. Ale są ludzie, którzy całe życie łudzić się pragną. Dziennik ten rzeczywiście od Nowego roku wychodzić zaczął. Jak tylko jednak pojawił się, powstała przeciw niemu natychmiast podjazdowa wojna ze strony dzienników moskiewskich, któréj przedewszystkiém przywodziły Gołos i Moskowskija Wiedomosti. Posypały się na Nowoje Wremia wszystkie możliwe zarzuty. Zarzuty te miały na celu zdyskredytować rzeczoną gazetę i zrobić ją niepoczytną w kołach moskiewskich. Od zarzutów przeciwko dziennikowi, rzucono się z zarzutami przeciw redaktorom. Jumatowa tak Moskowskija Wiedomosti jak Gołos ogłosiły szpiegiem, czy ajentem polskiéj sprawy. Zgoła nic nie pominięto, coby tylko rzeczoną gazetę zabić mogło. Prowokowano przy tém ogniście władzę, aby Nowemu Wremi dano ostrzeżenia. Walka ta nie ustaje, a zaciętość jéj dowodzi, że ani na chwilę o żadném pojednaniu z Moskalami myśleć nie podobna. Dopóki takie dzienniki zwłaszcza przewodzą, jak Gołos lub Moskowskija Wiedomosti, dopóty pragnienia Kirkorów i Jumatowów są po prostu mrzonkami. Wprawdzie jest dosyć Moskali, którzy są przeciwni obecnemu systematowi, stósowanemu u nas, ale ludzie ci nie mają odwagi głośno swego zdania wypowiedzieć, a bez tego czy możliwą jest rzeczą dopuszczać jakakolwiek myśl o zmianach? To téż roztropniejsi ludzie, jak na przykład korespondent Nowego Wremia z Warszawy, składa pióro zaświadczeniem, iż pracę swą w obecnym stanie rzeczy uważa za bezpożyteczną i poprzestanie jedynie na przyglądaniu się rozbestwieniu Gołosu i jemu podobnych organów. Jak długo zaś Nowoje Wremia wytrwa na swém stanowisku — nie wiemy — ale to pewna, że nawet takiego pojednania, jakiego ono pragnie — nie przeprowadzi. Półśrodki w polityce do niczego nie prowadzą. Gdzie mówić nie można jasno — tam daleko lepiéj w głębokiém milczeniu się zamknąć; a w najgorszym razie poprzestać na kontrolującém stanowisku, wykrywając bez litości wszystkie nadużycia Moskali, na gruncie naszym popełnione. A materyał ku temu jest niesłychany. Obecnie Gołos w swym feletonie w dwóch numerach ogłosił długi artykuł pod tytułem: „Nowoje Wremia i polski program obresienia zachodniego kraju.“ W artykule tym zebrał wszystko, co poprzednio już powiedział. Jest tam więc i domaganie się dla szczęścia Rosyi wytępienia Polaków, jest tam obrona bosego czynowniczestwa, które jest pełnym czystości i honoru, a o kradzieżach nie ma najmniejszego pojęcia, jest tam apoteoza gwałtownego nawracania na prawosławie, które jedynie człowiekowi zbawienie i spokój dostarczyć potrafi — zgoła, wszystko tam jest, co tylko ucisk, gwałt, rabunek i tysiące nadużyć w sposób najwięcéj cyniczny usprawiedliwić może. Co się robiło i robi na Litwie, to wszystko piękne, zacne, szczytne, patryotyczne. Programat Kirkora, domagający się zaprzestania ucisku i dopuszczenia ludności tutejszéj do korzystania z praw człowieka, oraz tych, jakie przysługują Moskalom, domagający się zaprzestania niszczenia ekonomicznie kraju, wyśmiany i piętnem zdrady nacechowany. Pomiędzy innemi to najzabawniejsze, że Gołos zarzuca Nowemu Wremi, że on nie wypowiada się zupełnie, że na przykład o powstaniu i jego przebiegu mówi tylko półsłówkami. Co za naiwność! a czyż służy nie tylko Kirkorowi, ale komukolwiek prawo wypowiedzieć się zupełnie? Przyczyna powstania — to grabież Polski i jéj nieustanny ucisk przez was, prawie stuletni — mówicie, że opinia publiczna moskiewska domaga się wytępienia Polski — fałsz to wierutny — żądają tego podobni wam sanskiloci i kawalerowie industryi wszelkiego rodzaju. Prawda, że potęga opinii nieśmiertelna — ale nie téj opinii, jaką wy przedstawiacie! Mamy nadzieję, że z czasem wynurzy się zdrowa opinia, która będzie prawdziwym wyrazem kraju, a ta wcale wam wdzięczną nie będzie za waszę robotę. Zaczątki objawu téj opinii już dostrzegamy. Nikt dziś nie zaprzeczy, że ani Gołos, ani Moskowskija Wiedomosti nie są już więcéj takiemi potęgami, jak były przed rokiem. Wszyscy już niemal znudzeni są ich brednianmi. I teraz Moskowskija Wiedomosti pod dniem 15 bm. piszą, że na krzyki Polaków przeciw czynownikom moskiewskim zważać nie należy, bo to ich zwyczajna taktyka. Podobnież krzyczeli oni za Aleksandra I, za Mikołaja, zawsze przypisując czynowniczestwu jakieś wady. Podobnież oni postępowali i w zaborze pruskim; a jednak rząd pruski nie zwracał na nie uwagi i szedł wciąż wytkniętą przez się drogą, a to, „co my robimy, robił i rząd pruski.“ Wilhelm I kazał wywłaszczać Polaków z majątków i nabywać je dla Niemców, kazał dzielić większe majątki na mniejsze i na nich obsadzać Niemców. Zgoła, kończą Moskowskija Wiedomosti, Prusy powinny być dla nas wzorem, a jedność państwowa pod każdym względem wyższą nad krzyki plemienia skazanego na zagładę. Ale porzucam te zwyczajne nędzne filipiki, nad które wyższą jest żywotność naszego narodu i przechodzę do faktów bieżących. Oto przed tygodniem, przy niesłychanéj pompie, zwyczajnie w takich wypadkach przez Moskali rozwijanéj, w cerkwi prawosławnéj św. Mikołaja w Wilnie powrócił na łono prawosławia Żyd, nauczyciel szkoły rabinów, Harwicz, lat 36 liczący, a wraz z nim i jego żona oraz czworo dzieci. Neoficie najmiłościwiéj nadane zostało nazwisko Guriewa. Obrzędu chrztu dopełniał Protojerej Pszczołka. Całe dygnitarstwo moskiewskie zeszło się na to widowisko. Było tam dosyć i Żydów — jedni, których zaprosił Guriew; ci naturalnie przyjść musieli; inni przyszli z ciekawości oglądać renegata. Na drugi dzień Wileński Wiestnik nieomieszkał donieść, że mnóstwo Żydów z życzliwości dla neofity przyszło powiększyć przepych uroczystości, a asystował téjże bez najmniejszego uczucia nienawiści. Kto zna Żydów, to wie dobrze, co o tém sądzić. Pompa umyślnie rozwiniętą została dla tego, by nią wywołać więcéj naśladowców Guriewa Harwicza. Na taką łapkę Żydzi się nie łapią — zapłaćcie im grubo — a wszyscy staną się prawosławnymi. Czyż Harwicz dla czego innego uwierzył w potęgę prawosławia. Redaktorem Wiestnika Wileńskiego, jak wam donosiłem, został Roszczyn, kiedyś współpracownik tegoż dziennika, wychodzącego pod redakcyą Zabielina, najzawziętszego wroga Żydów. Nominacya więc jego współpracowników zaniepokoiła ich — ale Roszczyn przyrzek

---

## Literatura polska.

Z roku 1867 Rachunki, przez B. Bolesławitę. — Rok drugi. — Dwa tomy. — Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — 1868.

(Dokończenie. Zob. No. 195, 196 i 197.)

Na skreśleniu stósunków emigracyjnych kończy autor swój przegląd żywych reprezentantów życia i ducha polskiego. W następnych rozdziałach książki przechodzi do jego objawów i zaczyna rzecz od dziennikarstwa. Autor niezadowolniony z jego ogólnego stanu, na którego niedomagania najrozmaitsze według niego składają się pierwiastki. Nasamprzód niewola prasy, znajdująca najsroższy wyraz pod panowaniem moskiewskiém; znana potrosze i w Prusach, czego niezgorszym dowodem koleje Dziennika Poznańskiego; ulegająca wreszcie kaprysnym przemianom pod panowaniem austryackiém. Po drugie winne kłopotliwemu stanowi prasy szczupłe fundusze, z jakiemi zwykle wydawnictwo ich przedsiębiorą; po trzecie wreszcie niedostateczna kwalifikacya naukowa i moralna osobistości, chwytających się u nas zawodu dziennikarskiego. Sprowadziwszy powody smutnego stanu naszego dziennikarstwa do tych trzech głównych przyczyn, przystępuje autor do szczegółowego rozbioru pojedyńczych dzienników i rozpoczyna rzecz od krótkiego rzutu oka na prasę peryodyczną Królestwa Polskiego. Pierwszeństwo przyznaje tu autor pomiędzy pismami treści politycznéj Gaz. Warsz., pomiędzy pismami illustrowanemi Tygodnikowi Illustrowanemu; pomiędzy czasopismami literackiemi wreszcie Bibliotece Warszawskiéj. Od bliższego uzasadnienia tego pochwalnego zdania wstrzymuje się jednakże autor, nadmieniając, jak słuszna, że pisma te wychodzą pod rządem, w obec którego pochwała nie jest bezpieczną. Przechodząc z kolei rzeczy do dziennikarstwa galicyjskiego, ocenia autor właściwie dwa tylko organy, zasługujące według niego na wzmiankę w poważnéj krytyce polskiego dziennikarstwa i na miano czasopism politycznych. Czas i Gazetę Narodową. Pierwszemu nie rokuje życia, co gdyby się rzeczywiście ziścić miało a co przecież, jak się spodziewamy, nie nastąpi, szczerymby nas żalem przejęło. Czas, jak słusznie Bolesławita zauważa, ma swą zaszczytną kartę w dziejach polskiego dziennikarstwa, dobił się pewnéj powagi i znaczenia w obec zagranicy, a jakiekolwiek są jego zasady i stanowisko, życzyć mu należy życia i powodzenia pro bono publico. Energiczniejsze wzięcie się do rzeczy ze strony właściciela i redakcyi, podniesienie części korespondencyjnéj, nadewszystko zaś wytknięcie sobie celu i zakreślenie programu, czego się w dzisiejszym Czasie dopatrzeć nie możemy, ożywią jego starzejące się soki i uczynią zeń znów to, czém był dawniéj, a czém, co do nas, zawsze go widzieć pragnęliśmy. Z p. Dobrzańskim i z Gazetą Narodową już się pono Bolesławita na téj ziemi nie pogodzi, dla czego nie dziwmy się zbytnio, że sąd jego o tym organie, któremu przypisuje zręczność obok łatwości przerzucania się z jednego obozu do drugiego, nie jest koniecznie korzystnym. — Kończąc swój przegląd dziennikarstwa rzutem oka na prasę peryodyczną pod panowaniem pruskiém, jest autor podobnie jak w pierwszéj, tak i w obecnéj seryi Rachunków dość łaskaw na nasz Dziennik, posądzając go tylko o res angusta domi, o szczupłość zasobów materyalnych, na który to zarzut skromném milczeniem tylko odpowiedzieć możemy. Nadto, przyznając naszemu pismu pewne przymioty, objawia przecież powtórnie swe niezadowolnienie, iżeśmy śmieli odezwać się w sprawie okólników arcybiskupich, a odważyli się mieć własne zdanie przeciw ustalonym i uznanym powagom w sprawie Duńczyków północnego Szlezwigu. W polemice z powodu okólników staje autor po stronie Gazety Toruńskiéj, któréj oddaje zasłużone zresztą pochwały, nadmieniając zarazem, iż sobie w praktyczny sposób wytknęła pole swéj dziennikarskiéj działalności. O Tygodniku Katolickim i jego polemice z Dziennikiem Poznańskim mówi autor: „Sarkazm, gwałtowność, grubiaństwo, choćby krytyka wieku niemi się posługiwała, nie dobrze posługują nauce Chrystusa, któréj treścią jest miłość, najwyższą cnotą miłosierdzie. Zdawało się takim warchołom genialnym, jak Veuillot, że przyniosą siłę nową na obronę kościoła; w istocie z wyżyn, na których stoi, ściągnęli go w ciżbę, wrzawę i uliczne zapasy. Sprawa religii nie zyskała wcale, że zamiast bronić jéj ze spokojem, umiarkowaniem, wiarą głęboką, szermowano namiętnie łajaniem, obelgami i wzgardą. Tygodnik Katolicki w walce z Dziennikiem nie umiał się téż ustrzedz przesady, gwałtowności, gdy w istocie bardzo się bez nich obejść mogło.“ — Kończy autor swój przegląd dziennikarstwa polskiego wspomnieniem o Nadwiślaninie i sympatyczną wzmianką o zasługach wychodzącego w Chełmnie Przyjaciela Ludu, tudzież o rólniczém pisemku Piaście. — Spodziewaliśmy się wiele bardzo i przystępowaliśmy z pewną łaknącą niecierpliwością do ustępu o literaturze polskiéj z ubiegłego roku. Pióro Bolesławity, wytrawność jego sądów, znajomość rzeczy, zmysł krytyczny, obiecywały rzeczywiście czytelnikowi bardzo wiele. Przeczytanie tego ustępu sprawia natomiast pewien zawód i rozczar. Autor oceniwszy na wstępie kilka ogólnych spostrzeżeń o obecnym, nieszczególnie pocieszającym stanie literatury polskiéj, — ale nie zbierając ani jéj charakterystycznych rysów, ani téż nie przedstawiając jéj ogólnéj fizyonomii w treściwym obrazie, — przystępuje do szczegółów, w których przecież jest niezawsze równym a do tego niezawsze dokładnym i wyczerpującym. Ubogą jest w obecnéj chwili literatura nasza; nie myślimy tego bynajmniéj przeczyć, ale, skoro się obejrzymy po Europie, skoro mianowicie przypatrzymy się literaturom dwóch przewodniczących tak długo oświacie europejskiéj narodów, niemieckiego i francuzkiego, przyjdziemy do przekonania, iż stósunkowo literatury ich są nie mniéj ubogie, że znakomitości literackie i naukowe dawne się powtarzały, że nowych nie ma lub przedstawiają epigonizm bez oryginalności, że wreszcie literatura trzyma się głównie tém, czém i u nas, pismami peryodycznemi, które żyją lub wegetują po staremu. Co daléj nie do przepomnienia w ocenieniu stanu literatury nie tylko u nas, ale w całéj Europie, to że wzrost lub upadek każdéj literatury ma się zawsze w prostym stósunku do wysokości nastroju ducha pewnego społeczeństwa, nastroju, nie będącego koniecznie w związku z potęgą zewnętrzną i polityczną tegoż społeczeństwa. Tak Niemcy zagrzane nadzieją lepszéj przyszłości zakwitły bujnością literatury w czasie panowania francuzkiego; tak upokorzona po r. 1815 Francya zaczerpnęła w dobrodziejstwach długo napróżno upragnionych wolnych instytucyi siły, chęci i możności do rozwinienia niewidzianego nigdy przedtém u siebie życia naukowego i literackiego; tak wreszcie stworzyli Mickiewicz, Krasiński i Słowacki z krwi i łez narodu polskiego po roku 1831 literaturę, która mimo klęski na polu bitwy, sterczy przecież niezgorszą rękojmią żywotności polskiéj w dziedzinie ducha i myśli. Dzisiaj nie ma nigdzie owego nastroju ducha, któryby się mógł stać warsztatem wewnętrznym literatury i życia literackiego. Cała Europa przedstawia obraz wypalonego wulkanu; stare idee zużyte, na stworzenie nowych nie było jeszcze czasu i okoliczności. Ztąd to według nas owa stagnacya w literaturze, a nie tylko polskiéj, do któréj zubożenia tysiączne inne jeszcze przystępują przyczyny. Bolesławita nie uwzględnił według naszego zdania dostatecznie wszystkich owych, ogólnych powodów obecnego stanu literatury; co się zaś tyczy zdań i sądów szczególnych, nie są, jak już powiedziano wyżéj, ani równe, ani wyczerpujące. Tak np. rozpisuje się autor szeroko o nędznéj w gruncie rzeczy broszurze p. Sobiesława Mieroszewskiego, kiedy dzieła historyczne p. Szmitta zbywa nader ogólnikową a do tego mocno przesadzoną pochwałą. Tak daléj zbywa autor piąty tom dziwacznym stylem pisanéj, ale ważnéj jakkolwiekbądź pod względem materyału Historyi Powstania z r. 1831 Mierosławskiego kilku słowami pogardliwéj wzmianki, lubując się natomiast do zbytku w pamiętnikach Andrzeja Edwarda Koźmiana. Policzenie p. Bolesława Świerszcza „do znakomitszych talentów, które się ku politycznym kwestyom zwróciły“, pozostawiamy odpowiedzialności Bolesławity. Jedyny sąd o p. Szujskim, jako polityku, historyku i poecie uważamy za wyczerpujący, a mimo niezaprzeczonéj surowości, za jak najsłuszniejszy. Zarzut wreszcie, jaki Bolesławita czyni nowéj szkole naszéj historycznéj, rehabilitującéj Stanisława Augusta a wystawiającéj w świetle mniéj dodatniém nieco jego przeciwników politycznych, nie zdaje nam się uzasadnionym. Nowa szkoła historyczna nie zaczepia ani charakteru, ani intencyi, ani celów przeciwników Stanisława Augusta. Co w nich jedynie zaczepia a co ze stanowiska krytyki zaczepić zobowiązana, to czas

im uroczyście, że tylko niekiedy ich rugać będzie i to delikatnie. Delikatność moskiewska wiadoma. Żydzi więc nie bardzo się tém przyrzeczeniem pocieszyli. Zaprowadzają u nas wreszcie sądy pokoju i zjazdy tychże sądów, jako instancyą wyższą apelacyjną od wyroków sędziów pokoju. Nakazane już zostało urządzenie komitetów, które mają zająć się poustanowianiem uczastków (okręgów); rządy gubernialne sprawdzać mają ich robotę. Cała więc reforma sądowa kończy się na sądach pokoju, w których, jak słychać, nie będą zasiadać sędziowie z wyboru, ale przez koronę mianowani. O zaprowadzeniu sądów okręgowych i przysięgłych ani myślą. Widocznie uważają, żeśmy jeszcze nie dorośli do podobnych instytucyi. Cywilizatorzy nasi karmią nas swemi reformami tak homeopatycznie jak i Czerkiesów na Kaukazie. O adwokaturze również ani słychać. Czują, iż pomimo działaczy moskiewskich, nawet ten chłop odwiecznie moskiewski nie dałby głosu na żadnego Moskala, a czyż przez to nie skompromitowałaby się sprawa moskiewska? Jeżli są pewni swego, to dla czegóż nie dopuszczą wyborów, dla czego nie zaprowadzą sądów przysięgłych, adwokatów itd.? Jeszcze żyją pomiędzy nami tradycye statutu litewskiego. A więc są na gruncie swym, jak twierdzą — a jednak obawiają się pomimo kilkoletniego gospodarstwa tak niewinnéj próby!

Wydano także prawo o konsystorzu luterskim. Wolno członkom konsystorza tego obradować najwyżéj ośm dni — zresztą przepisano tam wszystko — prawie jak mają myśleć i mówić. Tolerancya moskiewska, jak wam wiadomo, jest bez granic. Tolerancyi téj przywodzę wam przykład wyrazisty. We wszystkich uniwersytetach przepisano ściśle cyfrę studentów katolików. W żadnym uniwersytecie nie może ich być więcéj nad trzydziestu. Trzydziesty więc pierwszy i następni, albo muszą się wyrzec dobrodziejstwa nauki, albo téż przyjąć prawosławie. Pokażcie mi kraj, gdzieby coś podobnego praktykowało się, a potém czy dziwić się będziecie naszéj nienawiści?

W Wilnie policya, oparta na świeżym sławnym okólniku Potapowa, chwyta na ulicy ludzi, i choć ci ani słowa nie mówią do siebie po polsku, obdziera ich nielitościwie. Nigdy lepszego żniwa nie mieli tutejsi czynownicy!

Na zakończenie donoszę wam, iż upały ani na chwilę nie ustają, a przy nich, nie mówiąc o pożarach leśnych i torfu, co chwila pojawiają się pożary wsi i miasteczek. Pomiędzy innemi w d. 11 bm. zgorzało miasto Wieliż w wileńskiéj gubernii, w którém spaliło się ośmset domów, a w téj liczbie cztery cerkwie i ratusz. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty okropne.

---

**Drezno,** 26 sierpnia.

(*D*) Dziś smutną się z wami dzielę wiadomością. Znów śmierć wyrwała z pośród nas jednego rodaka naszego, a mianowicie Aleksandra hr. Potockiego. Po ciężkich boleściach i cierpieniach zmarł on w dniu onegdajszym, o godzinie 9 z rana. Wiadomość o skonie jego rozeszła się po mieście błyskawicą, a na wszystkich oddziałała boleśnie. Zmarły należał do tych pięknych charakterów, które raz pokochawszy szlachetną ideą — bez sarkania cierpiąc za nią, ofiarują jéj swe życie i do grobu wierni jéj pozostają. Dla niéj porzucają dostatki, zaszczyty i dostojeństwa — idą do walki, a orężnie pokonani, moralnie daléj toczą bój, byleby tylko idei téj zwycięztwo zapewnić. Ideą tą jest głęboka miłość ojczyzny i pragnienie wydobycia jéj z niewoli do swobody. Historya nasza, mianowicie z ostatnich czasów, na kartach swoich liczy dość takich charakterów — do liczby ich bezspornie należy i należeć będzie zmarły Aleksander Potocki. Urodził się w Tulczynie na Podolu w dniu 9 maja 1798 r. z Szczęsnego Potockiego, wojewody kijowskiego. W r. 1815 wstąpił do wojska rosyjskiego, w którém magnacka młodzież polska z rozkazu cara służyć musiała. W wojsku tém pozostawał do roku 1829. Porzuciwszy służbę, osiadł w dobrach swych w Humaniu, gdzie zamieszkiwał aż do wybuchu rewolucyi. Następnie z wybuchem jéj pospieszył do Warszawy, ofiarując swe usługi. Przyjęty, postawiony został na czele 5 pułku strzelców konnych, którym przez cały ciąg rewolucyi dowodził. Po upadku rewolucyi osiadł w Paryżu, zkąd przed dwunastu laty przeniósł się do Drezna, gdzie, uzyskawszy miejscowe obywatelstwo, aż do chwili zgonu stale zamieszkiwał. Za udział w rewolucyi ogromne dobra jego skonfiskowali Moskale; z wielkiéj pańskiéj fortuny uratował zaledwie kapitały, a które choć dość znaczną cyfrę reprezentowały, w stósunku wszakże do całéj fortuny stanowiły jedynie jéj nędzną okruszynę. Okruchami temi dzielił się z biedniejszą bracią swoją. Komuż z nas nie wiadomo, ile zmarły rok rocznie na rzecz biedniejszych braci swoich oddawał? a ile, bez względu na narodowość, ubóstwu poświęcał? Był on filantropem w całém znaczeniu tego słowa — ubóstwo i nędza były dla niego rzeczą świętą, którym nigdy wsparcia swego nie odmówił. Sam prosty i skromny, był tylko zbytkownym w dobrych uczynkach. Filantropia, dobroczynność, to główny rys jego charakteru. Szkoła batignolska, jak nas zapewniają, nosi także na sobie świadectwo jego zacności charakteru. Jak świadomi rzeczy utrzymują, miał on nie przepomnieć i w ostatniéj o niéj chwili — obok zapisu, jaki za życia swego na rzecz jéj uczynił, powiększyć miał jéj szczupłe fundusze nowym jeszcze przedśmiertnym zapisem. W jaki sposób rozporządził swym majątkiem, dotąd nie ma nic pewnego, testament jeszcze nie otworzony, wszakże nie ulega żadnéj wątpliwości, że o biednych nie przepomniał w nim, a także i o niektórych dawnych swych towarzyszach na emigracyi, jak niemniéj, jak już wyżéj powiedziałem, o instytucyach użytecznych, na emigracyi istniejących. Jeszcze słowo tylko: zmarłemu w rozmaitych czasach podsuwano myśl powrócenia do kraju, poręczając, że wszystko mu będzie przebaczoném i majątek powróconym zostanie. Rozumie się, myśl ta pochodziła z takich źródeł, którym pod tym względem zaufać było można. Zmarły jednakże, bez żadnego namysłu, myśl podobną odpychał. Nietylko nie poczuwał się do żadnéj winy, któraby mu nakazywała prosić o przebaczenie, ale owszém przekonany był, że postępując tak, jak on postąpił, spełnił tylko obowiązek, z saméj natury na każdym Polaku ciążący. Nic więc dziwnego, że wszyscy otaczali go szacunkiem, że szacunek ten powszechny towarzyszył mu do grobu. Pogrzeb jego odbędzie się w dniu 28 b. m. Cześć jego pamięci!

W poprzedniéj korespondencyi pisząc wam o obrazach naszych rodaków, wywieszonych na tutejszéj wystawie na Bruehlowskim tarasie, wspomniałem, iż tutejsze dzienniki bardzo zaszczytną czynią o nich wzmiankę. Dziś przytaczam wam zdanie jednego z najznakomitszych tutejszych krytyków malarstwa Claussa (?) o obrazie Matejki. „Do prac, przedstawiających dziedzinę charakterów, a którym nazwę historycznych przyczepiają, należy obraz Jana Matejki. Nazwisko to zaszczytnie odznaczone zostało na wystawie paryzkiéj — ztąd téż ważną jest rzeczą dla nas, spotkać się z nim na naszéj wystawie. Obraz jego przedstawia alchemistę, produkującego w obec króla Zygmunta III i jego dworu sztukę zamieniania nieszlachetnych metalów na złoto. Postać alchemika wychyla się fantastycznie z pośród czerwonych płomieni ogniska, przy którym pracuje — a obraz ten wzmacnia jeszcze pełen tajemniczości famulus jego, pełen zwątpienia i wątpliwości przypatruje się téj czynności król i jego orszak. Charaktery, szczególniéj wyraz fizyognomii, choć w karykatury przechodzące, wszakże są z życiem oddane i całość jest bezwarunkowo pełna ożywienia. Wprawdzie kolory są za zimne i niespokojne, przecież niepodobna odmówić wykonaniu siły i pełnéj oryginalności talentu.“

Wychodzi tu dziennik francuski, o którym wam również wspominałem, pod nazwą Bulletin international. Dziennik ten w kwestyi niemieckiéj zajął stanowisko antipruskie; dla nas, mówiąc nawiasem, jest bardzo przyjaznym. Otóż, z powodu téj jego antipruskiéj polityki, rozeszła się tu pogłoska, która nawet w jednym z dzienników tutejszych znalazła odbicie, iż p. Eichmann, poseł pruski, odwoływał się do rządu tutejszego, a mianowicie do ministra Falkensteina, żądając, aby dziennik powyższy w swych tendencyach antipruskich powściągniętym został. Dziennik urzędowy pogłosce powyższéj urzędownie zaprzeczył. Czy jednak wszystkich przekonał, że rzecz ta wcale nie miała miejsca — wątpimy. To pewna tylko, że redakcya rzeczonego dziennika — nie cieszy się wielką względnością tutejszych sfer oficyalnych. Ale są to rzeczy drażliwe, o których mówić się nie godzi.

---

## PRUSY.

* Berlin, 27 sierpnia. Członek prawicy pruskiéj izby poselskiéj, pan Kardorff, domaga się w broszurze, która wyszła pod tytułem „Prefektura czy samodzielna administracya“, rychłéj reorganizacyi stósunków administracyjnych, w przeciwnym bowiem razie obawiać się należy najgorszych skutków dla całego życia publicznego. Pytanie: czy prefektura, czy samodzielna administracya, nie przedstawia się jedynie w tym sensie, czy chcemy zmniejszenia armii urzędników, czy pragniemy uproszczenia skomplikowanego mechanizmu nowożytnego państwa przez zwalenie znacznéj części ciężarów i obowiązków państwa na powiat, prowincyą, gminę? lecz pytanie to znaczy zarazem: czy chcemy, ażeby nasze życie publiczne, nasze życie konstytucyjne stało się prawdą, lub fałszem, pozorem, kłamstwem? Czy chcemy nasz rozwój kultury narazić na owe rewolucye, które są niezawodnym skutkiem zamalgowania systemu biurokratycznego z konstytucyjnym? czy téż ostatni system pragniemy oprzeć na fundamentach trwalszych i bezpieczniejszych, niż całe arkusze papierowych praw zasadniczych i tuziny zagwarantowanych konstytucyi? Autor wiąże reorganizacyą administracyjną bezpośrednio z narodową misyą Prus. Okoliczność, że Prusy obecnie uważają swe interesy za identyczne z interesami Niemiec, kładzie na nie podwójny obowiązek, ażeby przez stanowcze zerwanie z systemem opiekowania się i przez szczerą dążność do utwierdzenia naszego życia publicznego na zasadzie decentralizacyi i samodzielnego rządu, całym Niemcom i tu, jak przez organizacyą wojska mężnie przodkowały. Jeżeli pozapruskie Niemcy może jeszcze w wyższym stopniu, jak my, potrzebują być wyzwolone z kajdan systemu opiekowania się, to naszą jest rzeczą wskazać im drogę; należy wzbudzić w nich zaufanie, że z niemieckiéj jedności nie wyciągamy konsekwencyi pogrzebania obfitéj rozmaitości narodowych obyczajów w szczepach niemieckich przez martwy biurokratyczny szematyzm i formalizm, lecz przeciwnie, że uważamy za nasz obowiązek zasłaniania żywego rozwoju niemieckiego życia narodowego w wszelkich jego kształtach. Że rozdzieranie prawodawstwa i budżetu przez istnienie obok siebie sejmu i parlamentu utrzymać się nie może, że funkcye sejmu przejść powinny na parlament i na sejmy prowincyonalne, jest dalszém tematem pana Kardorffa. Wielkich atoli illuzyi nie robi on sobie.

Rząd wejmarski ogłasza tekst nowego prawa prasowego, które wspólnie z sejmem ustanowił. Wyjmujemy z niego najważniejsze punkta: Pominąwszy, że upadła koncesya na założenie drukarni lub podobnych zakładów, znosi się składanie kaucyi przy założeniu dziennika politycznego, następnie przymusowe wręczanie egzemplarza obowiązkowego, mianowicie zaś zabieranie pisma bez wyroku sądowego. Pod względem ostatniego punktu uważa prawo za regułę, że zabranie — z wyjątkiem nagłych przypadków — jedynie przez sędziego nakazaném być może, i że każde zabranie samo przez się zostaje zniesione, jeżeli w przeciągu dwóch dni nie będzie poparte przez sędziego powodami. Prawo porządkuje również odpowiedzialność za inkryminowany artykuł. W pierwszéj linii stawia autora, następnie wydawcę, nakładcę, właściciela drukarni, w ostatniéj rozpowszechniacza, jeżeli tenże znał treść inkryminowanego artykułu. Również i obowiązek świadczenia pomienionych osób ograniczony jedynie został na przypadek zdradzenia tajemnicy urzędowéj.

Zamianowanie sekretarza ambasady francuskiéj pana C. J. C. de Hell francuskim jeneralnym konsulem we Frankfurcie n. M. daje Berliner Börsen Ztg powód do następujących uwag: Ogłoszone wczoraj urzędownie udzielenie exequatur francuskiemu sekretarzowi ambasady panu C. J. C. de Hell jako francuskiemu jeneralnemu konsulowi w Frankfurcie n. M. zasługuje na zastanowienie się. Zatwierdzenia nie mogła władza związkowa odmówić, aczkolwiek chętnie pewno go nie udzieliła. Sekretarz ambasady de Hell znany tu jest jako mąż nieprzyjazny rządowi pruskiemu a przytém bardzo skłaniający się do agitacyi szowinistów, a że rząd francuski go do Frankfurtu n. M. posyła — jako konsula jeneralnego, gdzie właściwa reprezentacya dyplomatyczna jest niepotrzebna — jest jednym z tych momentów, które stronę niemiecką napominają do ostrożności i wykazują, że rząd francuski tylko dla tego pokój zachowuje, ponieważ siła jego szkodzenia mniejszą jest, niż chęć. Znaczenie nominacyi téj zwiększa się i zarazem wszelka wątpliwość pod względem ducha téjże upada przez zamianowanie równocześnie znanego z parcia do wojny wicehrabiego La Guéronnièra francuskim posłem przy dworze brukselskim.

Na kongresie w Genewie, mającym się dnia 5 października rozpocząć, a który ma obradować nad rewizyą i rozszerzeniem konwencyi genewskiéj z roku 1864, dotyczącéj polepszenia doli w wojnie rannych przez międzynarodową ochronę personału lekarskiego itd., reprezentowane będą 22 państwa europejskie, pomiędzy niemi Papież i sułtan. Prusy reprezentować będą cały Związek północno-niemiecki.

Donosiliśmy swego czasu, że z korpusu trębaczy pułku kirysyerów nr. 8, podczas pobytu tegoż w Holandyi celem dawania koncertów, aresztowano w Utrecht jako dezerterów kilku trębaczów, którzy, przyjąwszy w armii holenderskiéj służbę, potajemnieją opuścili i przeszli w szeregi pruskie. Obecnie dowiadują się Kölnische Blätter, że ich wysłano do kolonii karnéj na wyspę Batawia.

Najjaśniejszy Pan powrócił dziś wieczorem o godzinie 9½ przyspieszonym pociągiem na anhaltyńskiéj kolei.

Naczelnik najwyższéj izby obrachunkowéj, dr. Böttcher, umarł dziś po południu o godzinie 4 po pięciodniowéj chorobie.

Z dniem 1 września br. wchodzą, jak wiadomo, dwa układy pocztowe w życie z Belgią i Szwajcaryą. W krótce ma być podobny układ zawarty pomiędzy Niemcami a Holandyą.

Jenerał jazdy i gubernator Berlina hr. Waldersee powrócił z Szląska.

Rzeczywisty tajny radzca legacyjny Abeken, powróciwszy do Berlina, objął kierownictwo nad pierwszym (politycznym) wydziałem ministerstwa spraw zagranicznych.

## ROSYA.

δ Wychodzi w Moskwie Dziennik Ruski pod redakcyą wielkiego Pogodina; karmi on publiczność dawnemi rzeczami. Co tylko ten wielki historyk i patryota przedumał w swém życiu, dziś musi publiczność za to tylko, że naprzód dała pieniądze wielkiemu patryocie przełykać. Przy tutejszym statystycznym komitecie urządzają muzeum dla starożytności moskiewskich i słowiańskich. Bracia Słowianie mogą nadsyłać tu swoje czaszki!

Wiadomo, że Moskale w dzienikach swych nie mają bardziéj ulubionego przedmiotu, jak prawić o szlachectczyznie u nas i okrutném jéj postępowaniu z chłopami, sami zaś w tym względzie przedstawiają się za największych demokratów i liberałów. Maleńką próbkę tego ich liberalizmu i miłości dla ludu dołączam wam w dosłownem tłómaczeniu, objaśniając przytém, że autor listu tego, jaki wam poniżéj podaję, Mamonów, mordował niesłychanie chłopów. Nadużycia jego były tak wielkie, że wojenny jenerał gubernator moskiewski dla przecięcia ich chciał uznać Mamonowa za bez własnowolnego, odebrać mu zarząd majątku i ustanowić nad nim opiekę. Na podobne usiłowania Mamonów piszę wtenczas do wojennego jenerał-gubernatora:

„Na pismo księcia z dnia 23, które w téj chwili otrzymałem, muszę panu powiedzieć, że pan nademną opieki ani śmiesz ani urządzić możesz, bo ja nie małoletni i nie cierpię pomięszania zmysłów; a poddanych moich, którzy u mnie w domu mieszkają, nie przestanę karać cieleśnie, jak tylko będę uważał, że na to zasługują. Prawo karania pałkami poddanych, nierozdzielnie związane z całym politycznym i ekonomicznym ustrojem państwa rosyjskiego prawo to przekazali nam przodkowie nasi. Prócz tego wyznaję i tę polityczną zasadę, że rząd nie może nas pozbawiać tego prawa, bez ogólnego i wyraźnego naszego zezwolenia. Wreszcie jak i do kogo udawać się mam z skargą, kiedy policyjni majorzy i poruczniki nie chcą przyjść do mnie wysłuchać mych zażaleń? Ale czyż jestem pełnoletni, urodzony dworzanin, urodzony obywatel i t. d. mam się skarżyć przed policyjnym oficerem, i na kogo — na poddańczuka, na niewolnika? Jakażby to była podłość! Jakże ja mam uwierzyć, żeby taka podłość mogła być przedmiotem błogich zamiarów rządu?

„Książę! zaczém napisałeś list z dnia 23 lutego, w którym grozisz mi urządzeniem nademną opieki, książę, powtarzam, powinieneś był zastanowić się nad godnością imienia człowieka, do którego uzuchwaliłeś się zwrócić swe pogróżki, powinieneś był wprzód pomyśleć o stopniu szacunku, jakim ten człowiek niegdyś cieszył się w swéj ojczyznie. Książę! jako obywatel pełnoletni powinieneś wiedzieć, że Tobie nie wolno czynić pogróżek obywatelowi pełnoletniemu i magnatowi carstwa; jak więc pan śmiałeś pisać to do mnie, do człowieka, który pod każdym względem ma pierwszeństwo w świecie przed Tobą, prócz pierwszeństwa w randze?

Co się zaś tyczy mieszczanina Nikanora Afanasiewa, byłego mego kasyera, a o którym pan piszesz, że ja miałem zamiar bić go pałkami, to muszę powiedzieć, że ja podobnych jemu mieszczan, a szczególniéj takich, którzy byli poprzednio poddannymi książąt Wołkońskich i Golicynów, nigdy inaczéj nie karzę tylko pałkami, albo pletnią, oraz kuję ich w kajdany lub dyby.“

Czyż sądzicie, że list ten pisany za Iwana Groźnego bynajmniéj; pochodzi on z czasów dobrotliwego monarchy Aleksandra II, a pisany do księcia Golicyna, wojennego jenerał-gubernatora.

Czyż nie liberalny, czyż nie postępowy? I tacy ludzie zarzucają nam szlachectczyznę i jezuityzm? Do czego to może doprowadzić nienawiść polityczna, pożeniona z ciemnotą i fanatyzmem?

W Rydze urządzają pod nazwą Łomonorowa żeński gimnazyum, w którém wszystkie przedmioty wykładane będą w moskiewskim języku. Rusyfikacya tych prowincyi ani w zasadzie, ani w praktyce nie porzucona, prowadzi się tylko ostrożnie. Obywatele nadbałtyckich prowincyi, mocno rozirytowani, mają zamiar przeciw rusyfikacyi zaprotestować energicznie. Jakim sposobem wszakże. dotąd jeszcze nie postanowiono.

Do Półtawy zjechał na odbywający się właśnie walny jarmark czynownik z Petersburga, który, podejrzywając o towary kontrabandne, zapieczętował siedmnaście sklepów. Opieczętowanie to trwa już kilka dni, w ciągu których czynownik ten toczy negocyacye z kupcami o wysokość odczepnego. Wszyscy zapewniają, iż w zapieczętowanych sklepach nie ma żadnéj kontrabandy, że jedynie chęć zysku nieprawego środek ten wywołała, który najgorzéj podziałał na cały jarmark, tak, że w skutek niego wszyscy prawie kupcy, bojąc się podobnego rozboju, z towarami pouciekali, nie dotrwawszy do końca jarmarku.

Przed kilkunastu dniami w sądzie okręgowym z współudziałem przysięgłych toczył się w Nowogrodzie ciekawy proces, który z wielką uciechą publiczności, licznie zgromadzonéj, skończył się wyrzeczeniem niewinności obwinionego. Włościanin Nowgorodzkiego powiatu Iwan Piotrów lat 27 liczący, zabił żonę swą Matronę. Przyczyna zabójstwa tego była następująca: razem z Piotrowem mieszkał drugi włościanin Iwan Iwanów, który zawiązał stósunki miłosne z Matroną. Naturalnie stósunki te zwróciły

---

i chwilę ich wystąpienia. Nie dość poświęcić się i umrzeć za ojczyznę; trzeba wiedzieć, jak i kiedy się za nią poświęcić i umrzeć. Zapatrując się z tego stanowiska na dzieje nasze a nie mogąc się z dobrém sumieniem zapatrywać z innego, przychodzi się prostą siłą historycznéj prawdy i oczywistości do częściowéj rehabilitacyi Stanisława Augusta, do chłodniejszego nieco entuzyazmu dla jego przeciwników. Natomiast zgadzamy się najzupełniéj z pochwalnym sądem autora o powieści Zacharyasiewicza Marek Poraj i o dwóch Rocznikach Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. W rozdziale następnym o Teatrze wspomina autor o kłopotliwém, nie życiu lecz wegetowaniu teatru polskiego w Warszawie, o zniesieniu szkoły dramatycznéj warszawskiéj, wreszcie o zamachach moskiewskich przeciw operze polskiéj i dramatowi polskiemu. Przy téj sposobności oddaje autor należną pochwałę towarzystwom po prowincyi w Królestwie Kongresowém, podtrzymującym jakokolwiek sztukę dramatyczną w reszcie kraju, po za murami uprzywilejowanéj szczególnym uciskiem Warszawy. Najwyżéj z wszystkich teatrów polskich stoi, według zdania autora, teatr krakowski, a talenta jak p. Modrzejewskiéj lub p. Rapackiego, nie pojawiają się, według niego, na żadnéj innéj scenie polskiéj. Zarazem wspomina autor o dwukrotnych wycieczkach tegoż teatru do Poznania i o jego niesłychaném tutaj powodzeniu. W ocenieniu teatru lwowskiego znajdujemy Bolesławitę najzupełniéj po stronie dotychczasowego dyrektora teatru, p. Miłaszewskiego, którego broni przeciw zarzutom niepatryotyzmu z powodu wycieczki do Lublina i przeciw zarzutom technicznéj nieudolności, spotykającym go ze strony Gaz. Narodowéj i p. Dobrzańskiego. Ustęp ten dzieła Bolesławity wiedzie nas znów w mętny i nie całkiém rozwikłany dla nas labirynt wojny domowéj, toczącéj się trwale i zacięcie między autorem Rachunków a dyrektorem Sokoła i redaktorem Gazety Narodowéj. Referując fakt téj walki, któréj bliższych szczegółów nie znamy i w któréj dla tego nie wolno nam stanowczo orzekać, przypominamy tylko czytelnikom, mającym sposobność czytywać Gazetę Narodową, jakiego to rodzaju są zwykle jéj polemiki i wycieczki przeciw nielubionym przez jéj redaktora osobistościom..... W ocenieniu Sztuki polskiéj z r. 1867 widzimy znów z zadowolnieniem rękę zamiłowanego w swym przedmiocie mistrza. Autor koncentruje swój sąd o sztuce głównie około obrazów malarzy polskich, znajdujących się na wystawie paryskiéj, około dzieł sztuki, które rozrzucone w najrozmaitszych oddziałach i umieszczone pod różnemi krajami i państwami, myślą i treścią tylko jednoczą się, by przedstawić znawcy i badaczowi to, co autor nazywa szkołą polską. Rozpoczynając przegląd téj szkoły od dwóch obrazów Matejki: Upadku Polski i Sędziwoja w obec Zygmunta III, przyznaje im wprawdzie autor znakomite wykonanie pod względem technicznym, ale natomiast karci surowo myśl, która pierwszy z owych obrazów natchnęła. Mimo to mówi autor o Matejce: „Wykonaniem techniczném, śmiałością pędzla góruje Matejko nad całą szkołą polską; odznacza się oryginalnością, indywidualnością wybitną, jest sobą, ma cechy właściwe, a w sztuce samoistność zawsze znakomitego daru jest dowodem. Fizyognomia ta artystyczna nie dla każdego sympatyczna, ale każdego uderzająca.“ — Przyznawszy w ten sposób Matejce wyższość techniczną nad całą szkołą polską, choć nie sympatyzując z jego utworami, wspomina autor z wielkiém uznaniem Walerego Eliasza z Krakowa, mianowicie ostatni obraz jego przedstawiający Kościuszkę z jenerałem Józefem Wodzickim w dniu 24 marca 1794, następnie portrety Rodakowskiego i Leona Kaplińskiego, wreszcie utwory Simmlera, Gersona, Lessera, Brandta, Grottgera i Löflera. Z licznych wystaw r. 1867 wzmiankuje autor o wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, o wystawie Towarzystwa św. Wincentego w Poznaniu, wreszcie o wystawie krakowskiéj, na którą, nawiasowo mówiąc, najgłośniejsi artyści miejscowi, jak Matejko i Eliasz, nie dostarczyli swych utworów. Autor rozbiera tu ze zwykłą sobie znajomością rzeczy każdy obraz, każdy utwór pędzla czy ołówka, tak, iż pod względem dokładności i krytyczności opracowania ustęp w jego książce o sztuce, uzupełniony nadto wzmianką o utworach rzeźby i muzyki, będzie stanowił jeden z najbogatszych i najprawdziwszych przyczynków historycznych do dziejów oświaty i ducha polskiego w naszéj epoce. — Podobnie, jak w Rachunkach z r. 1866, tak i w obecnych poświęca autor osobny, następujący po sztuce rozdział Mogiłom, czyli zmarłym w ciągu ubiegłego roku. Mogiły te robią w książce Bolesławity nieco wrażenie prawdziwego cmentarza. Różne znakomitości literackie, polityczne, wojskowe, odznaczone wreszcie w codziennem życiu obywatelskiém, znajdują się pomieszane nietylko z poczciwemi i nieznanemi nicościami, ale nawet z osobistościami ujemnéj wartości, które na wzmiankę wcale nie zasługiwały. Cmentarna ziemia winna w swém łonie pomieścić bez względu na wielkość, małość, zdolność i wartość wszystkich, których jéj do schowania powierzą; — kronika wypadków narodowych, jaką są niezaprzeczenie Rachunki Bolesławity, powinnaby między zmarłymi przebierać, a polecając zastęp nieznanych i nieodznaczanych niczém modlitwom wiernych i miłosierdziu boskiemu, poświęcić może tém troskliwsze i dokładniejsze wspomnienie zasłużonym w jakichbądź objawach narodowego życia. Po téj uwadze, któréj niechaj nam szanowny autor za złe brać nie zechce, — nie przeczymy, iż Mogiły Bolesławity zawierają kilka nekrologów ze szczególném zamiłowaniem i zręcznością skreślonych. Do takich policzylibyśmy mianowicie znakomity pod każdym względem życiorys Artura Grottgera, owego artysty serca i głębokiego czucia, który w swych drogocennych albumach wystawił Polsce z r. 1861 i 1863 niezatarty a uderzający prawdą pomnik... Nie mniéj zasługującym w swoim rodzaju na uwagę jest żywot jenerała Szymanowskiego; inne, jako mniejszéj wagi, ograniczające się często na kilku słowach wzmianki pomijamy. — Dla obrony tylko honoru domowego gniazda nie wolno nam nie potrącić o ustęp z nekrologu zmarłego tutaj w roku zeszłym Ludwika Miłkowskiego, w którym autor w następny sposób Poznaniowi wyrzuty czyni: „Wspomnienie to (wyjęte z pośmiertnego wspomnienia Dziennika) przejmuje niewymowną boleścią. Dać umrzeć takiemu człowiekowi w szpitalu; we własnym kraju, wśród ziomków, świadków jego cnót i zacności! Nie znalazł się więc żaden dom, któryby chciał z nim sprowadzić pod swój dach błogosławieństwo Boże! Do czegożeśmy doszli“.... — Jeremiada ta nie ma dla kogoś, co zna nasze stósunki miejscowe, żadnéj słusznéj podstawy. Nasamprzód, co się tyczy śp. Ludwika Miłkowskiego, był to człowiek zacny, prawy i pracowity, ale nie tak znanych i rozgłośnych cnót i zasług, jak się autorowi zdaje. Umarł zaś tutaj w domu Sióstr miłosierdzia, do którego bardzo często osoby zamożne i najzamożniejsze nawet z Poznania i z Poznańskiego, w razach choroby, dla lepszéj i troskliwszéj opieki się oddają. Prosta znajomość stósunków byłaby autorowi oszczędziła niesprawiedliwego zarzutu. — Kończy nareszcie Rachunki rozdział o Polsce na wystawie paryskiéj z r. 1867, w którym autor wylicza wszelkie przedmioty polskie, znajdujące się na wystawie, począwszy od dzieła pędzla i dłuta, skończywszy na runie owczém lub oleju skalnym Galicyi. Zarazem dołącza autor nazwiska wszystkich właścicieli, czy autorów wystawionych przedmiotów wraz ze spisem nagród, jakie im się dostały.

Otóż sprawozdanie z treści a potrosze i ocenienie wartości Rachunków Bolesławity, sprawozdanie umyślnie obszerniejsze nieco, aby czytelnicy Dziennika, nie mający w ręku książki, dostateczne wyobrażenie o jéj układzie i zakroju powziąść mogli. Napisaniem jéj, napisaniem rzeczy, dotykającéj tak bezogródkowo wszelkich drażliwości dzisiejszych, poddającéj żywą i obecną teraźniejszość sumiennemu i śmiałemu rozbiorowi, wyświadczył Bolesławita społeczności naszéj choćby już dla tego ważną usługę, że wyrwał różne jéj koła z bierności i apatyi. Najlepszym dowodem sprawozdania i krytyki, z jakiemi wystąpiły wszystkie prawie pisma polskie, którym o Rachunkach pisać był owolno. Zjadliwe, złośliwe i zaczepne krytyki niektórych pism galicyjskich nie ujmują w niczém prawdzie naszego spostrzeżenia. Książka mierna i bez wartości nie wywołałaby w naszéj apatycznéj epoce podobnego zajęcia. Dla tego wynurzamy podzielane zapewnie przez całą naszę społeczność życzenie, aby Bolesławita nie ustawał w rozpoczętém dziele a z każdym upłynionym rokiem zdawał zen sprawę w nowéj seryi Rachunków.

ę męża — zaczął on zwracać na nich baczniejszą ę. Pewnego poranku wyszedł wcześniéj z domu, po- ziawszy żonie, że idzie na robotę. Zamiast jednak ć na robotę, ukrył się za drzwiami. Na dowód nie- ności swéj żony niedługo tam czekał. Wpadł więc d do izby i oboje kochanków pobił. Następnie zażą- swych rzeczy, oświadczając żonie, iż więcéj z nią żyć chce. Ona z gniewem i łajaniem wyrzucała mu rze- mówiąc: weź i idź do diabła. W owę chwilę Piotrów wał z ziemi polano drzewa i uderzył nim tak silnie Ma- ę po dwakroć w głowę, że ta natychmiast ducha wy- ła. Poczém sam Pietrów poszedł do starszyny siel- go i doniósł o zaszłym wypadku. Prokurator nastawał e na ukaranie za zabójstwo obwinionego. Po wymo- m jednak głosie obrońcy, w którym dowodził, iż za- ść jest potężną namiętnością, którą bardzo rzadko po- ać można, że pozbawia ona człowieka rozsądku i robi wierzęciem. Prawda, że obwiniony był trzeźwy i fizy- e zdrów — ale cierpiał okropnie moralnie, a tymcza- przestępna żona, zamiast skruchy i żalu, łajała go cze — a tém samém podżegała ogień, jaki palił jego ę. Czyż serce mniéj płomieniście bije pod sukmaną pod cienkiém suknem? Uwodziciel żyje swobodnie winiony cierpi — cierpi okropnie moralnie, czyż sę- wie możecie go karać? Przysięgli wyrzekli jego nie- ność przy zapalczywych oklaskach publiczności. Jest ierwszy wyrok w Rosyi, który uwzględnia namiętności wieka, podniesione do tego stopnia, że wykluczają ja- świadomość bezprawnego działania.

## AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 26 sierpnia. Austrya przedlitawska przed- wia światu od soboty minionéj obraz obradujących ró- cześnie siedmnastu sejmów krajowych, które nieme też bardzo głośne wznoszą protesty przeciw obecnemu ządkowi rzeczy. Przez nieobecność swoją protestuje wszystkich prawie sejmach wyższe duchowieństwo ronnictwa wszystkie narodowe nie niemieckie, jak np. yrolu południowym; umotywowany zaś protest podało, wiadomo, narodowe stronnictwo czeskie, a za jego ykładem poszło i morawskie. Wstrzymanie się to od iału w obradach sejmowych wyższego duchowieństwa o powodem, że w sejmie wyższo-austryackim, w Linzu adującym, wniesiono interpelacyą, podpisaną przez a dr. Edelbachera i 22 towarzyszów, zapytującą rząd, y zamierza w jak najkrótszym czasie wydać do ces. król. dz energiczne polecenie, aby prawa zasadnicze i prawa nałżeństwie, szkole i stósunkach interkonfesyjnych — obec oporu biskupów — w razie potrzeby przez zastóso- nie prawa karnego były szanowanemi a artykuł II w zasadniczych o ogólnych prawach obywateli państwa się prawdą?" Zresztą trudnią się dotąd sejmy wszy- ie rugami wyborczemi, wyborami rozmaitych wydzia- przekazaniem propozycyi rządowych do odnośnych działów i podawaniem własnych wniosków.

Jak się tego można było spodziewać, wywołało wy- pienie narodowego stronnictwa czeskiego wielkie obu- nie w tutejszém dziennikarstwie niemieckiém, które, chcąc nic wiedzieć o szczegółowych i odrębnych pra- ch innych narodowości, w skład monarchii austryackiéj hodzących, poddaćby wszystkie chciało pod wyłączne panowanie Niemców. W oburzeniu tém swojém nie pro- dzą jednak przeciw Czechom polemiki rozumowéj, argu- ntów ich i wywodów historycznych nie zbijają argumen- ni innemi i innemi wywodami historycznemi, lecz albo wają rząd do chwycenia się energicznych przeciw Cze- m środków lub też do najzjadliwszych uciekają się wy- czek osobistych. I tak pisze pomiędzy innemi Frem- nblatt: „Czesi tedy wykonali ostatni swój zamach nu. Wstrzymali się od udziału w sejmie i podali pro- do aktów. Stronnictwo, w którém wysoka szlachta ler z najskrajniejszymi demokratami i liberałami wspól- krzyk podnosi, stronnictwo nareszcie, które dzisiaj do syi, jutro do Węgrów i Polaków, pojutrze do Prus się izga, stronnictwo takie jest politycznem zerem, zbie- hiną bezrozumnych i bezsilnych, sprzecznych z sobą ży- ów. Z takiém stronnictwem nie ma pośrednictwa, nie transakcyi. Z takim tłumem naniesionych polityczch głupców trzeba po prostu rozmówić się po niemiecku działać po rosyjsku. Z stronnictwem jako ciałem nie już co mówić. Jest ono i pozostanie konglomeratem b, nie należących do siebie, z sobą sprzecznych i sie- nie szanujących. Opozycyi téj pozostaje już tylko uli- na któréj według upodobania albo u Rosyanów żebrać o w obec niewinnych austryackich organów policyjnych bryków dopuszczać się mogą. Czescy przewódzcy sta- li sami poza konstytucyą i po za prawami. W Austryi tylko ma słuszność, co ma władzę do wykonania pra- swego. Przeciwnicy, tak klerykalni jak feodalni i na- dowi śmieją się i urągają słabości obecnego rządu, i opo- ją coraz bardziéj z dniem każdym i hałasują, im więcéj bywają przekonania, że rząd ten nie ma ani odwagi ani y, by rzeczywiście przeprowadzić to, co chce i ogłasza." dność czeska natomiast całego kraju pochwala jedno- yślnie tak deklaracyą jak i postępowanie posłów swo- h. Onegdaj przesłali też czescy członkowie wydziału mowego i ich zastępcy następującą marszałkowi sejmo- mu rezygnacyą: „Ze względu na naszą wspólnie z re- tą posłów narodowości czeskiéj podaną wczoraj pod Nr. wysokiemu prezydyum sejmowemu deklaracyą składa- poruczony nam urząd członków wydziału sejmowego az z urzędem intendenta, o ile z owym był połączony, ręce Waszéj książęcéj Mości, aby W. ks. Mość mógł zporządzić, co potrzeba, we względzie pełnienia usług ajowych. Praga, 21 sierpnia 1868. Dr. Fr. L. Rieger. . Karól Sladkovsky. Otokar Zeithammer. Dr. Jakób arda."

Do jednego z peszteńskich dzienników piszą ztąd, co stępuje: I znowu zrobiło przedsięwzięcie pansliwisty- ne zupełne w Wiedniu fiasco. Redaktor wydawanego ruskim języku pisma satyrycznego Strachopud i Sla- nskaja Zaria, p. Liwczak musiał zaniechać ich wy- wnictwa i Wiedeń opuścić, ponieważ mimo kilkoletnie łowania nie znalazły dostatecznéj liczby prenumerato- w i ponieważ subwencye petersburgskie nadchodzić prze- ły. W ostatnich pośredniczył pierwszy pop rosyjskiego selstwa, p. Rajewskoj, który pogniewał się z p. Liwcza- em. Ten sądził, że będzie mógł podkopać wpływ pana ajewskoj i to za pomocą drugiego popa poselstwa; lecz niosek p. Rajewskoj, aby obu dziennikom nie płacono dal subwencyi, przyjęto a drugiego popa poselstwa od- łano. Przedsięwzięcie to dziennikarskie pochłonęło aczne sumy.

## FRANCYA.

* **Paryż**, 25 sierpnia. Rozchodzą się tu rozmaite głoski o kongresie europejskim, do którego miał podać ojekt ks. Gorczaków. P. Emil Girardin, który jest tego iemania, że jedynie wojna, albo też kongres mogą utrwa- porządek w Europie, radzi, ażeby Prusy w razie, gdyby miały opierać, zmusić przez ultimatum do przyjęcia danego projektu. France jednakowoż powątpiewa tém, czy kongres przyjdzie do skutku, pisząc między in- mi: Francya właśnie skończyła swoje uzbrojenie, które ojęła dla własnego bezpieczeństwa; ogólne rozbrojenie że tylko wtenczas nastąpić, jeżeli je wszystkie państwa równocześnie przedsięwezmą, o tém jednakowoż wcale myśleć nie można, Francyi zatém nie pozostaje nic innego, jak tylko stać w pogotowiu do wojny; słowami zaś zachęcać do pokoju. Przyszłością oczywiście nie może żaden człowiek rozporządzać, i jeżeli Francya będzie widziała zagrożone swoje prawa i swoją godność, wtedy nie będzie się namyślała ani chwili; wprzódy jednak będzie się starała pogodzić się z opinią publiczną, politykę zaś swoją oprze na patryotyzmie reprezentacyi narodowéj.

Podczas gdy France i Constitutionnel starają się przekonać publiczne umysły, że pokój będzie utrzymany, nie ustaje Liberté w dowodzeniu, że wojna jest nieunikniona. Patrie zdaje się mu w tém towarzyszyć, bo dziś zamieszcza wcale obszerny artykuł, nie szczędząc w nim pochwał dla armii francuskiéj, która w tak krótkim czasie tak wielkich rzeczy dokazała. Broń jest świetna, a żołnierz doskonale wyćwiczony. Jenerał Napier, zdobywca Magdali, będąc przytomny ćwiczeniom w obozie pod Chalons podziwiał wprawę i zręczność francuskiego żołnierza. Liberté w swém patryotyczném uniesieniu przeciw Prusom doprowadził tak daleko, że konieczność wojny uzasadnia nietylko tém, że jéj godność Francyi wymaga, ale nawet, że i względy narodowości francuskiéj tego żądają. Cesarz jeżli nie przedsięweźmie wojny, będzie pierwszym „pogwałcicielem narodowości." „Rzućmy karty na stół, Francya szczerością swoją zapewni sobie neutralność Rosyi." W Rosyi bowiem widzi pan Emil Girardin najlepszego a w każdym razie przynajmniéj niezbędnego sprzymierzeńca, nie lekceważy jednakowoż przymierza z Austryą. W tych dniach wyszła tu broszura, tłómaczona przez księdza francuskiego z niemieckiego pod tytułem: „Quel est l'ennemi héréditaire de l'Allemagne", która się oczywiście kończy przestrogą, ażeby Niemcy lękały się przed polityką dworu berlińskiego, jak przed darami Danaidów. Ponieważ broszura ta potrąciła także o Polskę, jako o naród katolicki, wywiązała się więc z tego przy jéj rozbiorze polemika między Liberté a France. Ostatnie pismo przemawia do Polaków: „Po za Francyą nie ma dla was zbawienia! Liczcie na naród francuski!" — podczas gdy Liberté woła: „Nie spodziewajcie się od nikogo pomocy a najmniéj od Francyi; mimo wszelkiéj chęci nie może ona dla was nic uczynić!" Dla czego? Pan Emil Girardin daje do zrozumienia, że cesarz, który nie chce stanąć do boju w interesie własnego narodu, nie pochwyci także za broń dla innego kraju.

Minister Duruy wydał rozporządzenie, ażeby przyjęto napowrót do lyceum Charlemagne młodego Cavaignaca i jego przyjaciela Geneta, który został za to wydalony, że klaskał z całych sił w ręce, gdy Cavaignac nie chciał wyjść po ofiarowaną mu nagrodę. Nie jest jeszcze pewna, czy Cavaignac powróci do lyceum, ma podobno kończyć studya gimnazyalne w zakładzie prywatnym.

Monitor naznaczył wybory w departamentach Nièvre i Mozeli na 19 i 20 września. W pierwszym departamencie występuje jako rządowy kandydat, cesarski koniuszy, baron Bourgoing, opozycya stawi zapewne dawniejszego kandydata, pana Girarda. W drugim departamencie występuje pan Pougnet z strony rządu, pan Macé z strony opozycyi.

Książę Metternich odwiedził w tych dniach hr. Goltza, schorzałego w Fontainebleau.

Donosiliśmy już, że pan Nelaton zaprzestał praktyki. Jest on niezmiernie bogatym, dochód jego roczny liczą na 600,000 franków. Odziedziczywszy już po rodzicach dość znaczny majątek, powiększył go do bajecznéj sumy. O nim napisał jeden z uczni jego: „Dla stoików była boleść tylko wyrazem, dla Nelatona stała się kapitałem."

## Telegramy.

**Hamburg**, 27 sierpnia. Liczba zgłaszających się zamiejscowych i miejscowych prawników na zjazd prawniczy wynosi dotychczas około 440. Wczoraj wieczorem o 8 godzinie powitał pierwszych przybyłych gości w Convent ogrodzie dr. Wolffsohn. Radzca ministeryalny pan Kolb podziękował za serdeczne powitanie, wskazał na wielkie znaczenie zjazdu prawniczego dla całych Niemiec i zakończył wiwatem na prawników hamburgskich.

**Hamburg**, 27 sierpnia. Na dziś odbytém pierwszém posiedzeniu plenarném zjazdu prawników niemieckich obrano profesora Gneista z Berlina na prezesa a tutejszego dra Versmann na wiceprezesa zgromadzenia.

**Monachium**, 26 sierpnia. Hrabia i hrabina Girgenti przybywszy tu stanęli w Bawarskim dworze.

**Wiedeń**, 27 sierpnia. Dla austryacko-rosyjskiéj komunikacyi kolejowéj ma być wkrótce zaprowadzony nowy porządek komunikacyjny, na mocy którego znacznie ułatwioném będzie kursowanie pociągów na linii, przez Granicę prowadzącéj. — Oesterreichische Korrespondenz wspomina o doniesionéj z Ischl pogłosce, według któréj cesarz a może i cesarzowa zwiedzą wkrótce Galicyą. — Baron Ottenfels, dotychczasowy radzca ambasady w Rzymie, mianowany został posłem austryackim w Szwajcaryi.

**Paryż**, 26 sierpnia. Dzienniki zwracają uwagę na sprzeczność między pokojowym artykułem Constitutionnela a wojennym Pays.

**Paryż**, 26 sierpnia. Paryska Presse podaje wiadomości z Lucerny, według których lord Stanley odebrał depeszę od jenerała Gorczakowa, w któréj proponuje kongres i rozbrojenie.

**Paryż**, 26 sierpnia. Margrabia Banneville odjedzie z początkiem września na posadę ambasadora do Rzymu. — Cesarz postanowił według Temps nie zmieniać teraźniejszego zarządu wojskowego w Algierze. — Pays kontynuje wojenne swe artykuły, oświadcza jednakowoż, że nie jest inspirowany.

**Bukarest**, 27 sierpnia. W wykonaniu nowego prawa wojskowego rozporządza dekret książęcy, aby utworzony został nowy pułk piechoty. Każdy pułk składa się odtąd z 3 batalionów; tymczasowo utworzonych zostanie 30 batalionów milicyi.

**Carogród**, 26 sierpnia. Przybył tu turecki ambasador w Londynie, Musurus basza.

**Point de Calle**, 24 sierpnia. Wiadomości z Japonii donoszą, że niepewność trwa tam nieprzerwanie. Wojska Mikady ścigają powstańców ku północy. Cudzoziemcy strzegą Yokohamy.

## Nowe prawo dotyczące wolności procederowéj.

I.

Nie dawno temu wydaném zostało na mocy uchwały Związku północno-niemieckiego prawo (Nothgewerbegesetz), orzekające, że każdy rzemieślnik może rozpocząć swój proceder na własną rękę, nie legitymując się poprzednio, czy i gdzie się uczył swego zawodu i czy odpowiednie składał egzamina. Prawo to, polegające na wolności przemysłowéj, nie pozostanie bez wpływu na stósunki ekonomiczne, mianowicie zaś przemysłowe. Dawniéj istniały pewne ograniczenia, które utrudniały rozwój przemysłu, stawiając rzemieślnikom pewne warunki, nie zawsze łatwe do wypełnienia, zanim się mogli osiedlić i założyć własną pracownią. Dzisiaj to wszystko ustało; każdy rzemieślnik, jeżli się tylko uważa za dość uzdolnionego i wykształconego w swoim zawodzie, aby zadość uczynić potrzebom i wymaganiom publiczności, może się przesiedlić, gdzie mu się podoba i bez wszelkich trudności rozpocząć pracę swoją. Wolność prowadzenia procederu stoi tu w ścisłym związku z wolnością przesiedlania się z miejsca na miejsce (Freizuegigkeitsgesetz), co prawem zostało uznane roku zeszłego w państwie pruskiém a w Związku północno-niemieckim roku bieżącego. Ponieważ sprawa ta, jakeśmy już wyżéj wspomnieli, jest niemałego znaczenia, ponieważ stósunki przemysłowe tak państwa pruskiego, jak i Związku północno-niemieckiego bardzo blisko i pod pewnym względem nawet bezpośrednio dotykają naszych stósunków ekonomicznych, przeto sądzimy, że nie od rzeczy będzie zwrócić na to uwagę tych, których nasze sprawy ekonomiczne bliżéj obchodzą, mianowicie zaś wykazać, choćby w kilku tylko słowach skutki, jakie prawo powyższe za sobą pociągnąć może.

Bezpośredniém następstwem powyższego prawa będzie rozszerzenie i ożywienie konkurencyi, w któréj główną rolę będzie odgrywało uzdolnienie w pracy, w ogóle wykształcenie przemysłowe. Nie można oczywiście powiedzieć, aby dotychczas wykształcenie fachowe nie miało być podstawą rozwoju przemysłu w ogóle, a w szczególności pierwszym warunkiem dobrobytu rzemieślnika, atoli dzisiaj po wydaniu nowego prawa o wolności procederu, rzemieślnik, posiadający wykształcenie przemysłowe, będzie się mógł swobodniéj poruszać, swobodniéj działać, bo nie będzie związany żadnemi ograniczeniami, jakie dotychczas stanowiły egzamina i inne formalności poboczne. Jeżeli dotąd rzemieślnik musiał się wylegitymować, że uczynił zadość wszystkim żądanym formalnościom, zanim mógł rozpocząć rzemiosło na swoją rękę i współubiegać się z innymi o pracę; to teraz jest dla każdego otwarta wolna konkurencya wszystkich przeciw wszystkim, którą to konkurencyą ten tylko będzie mógł wytrzymać, który stanie do boju uzbrojony w wykształcenie przemysłowe w najobszerniejszém jego rozumieniu, który zatém będzie znał nietylko dokładnie swój zawód, ale także stósunki miejscowe, wymagania publiczności, stósunki handlowe, który słowem odpowie warunkom, jakie się dzisiaj przy ogólnie rozwiniętéj konkurencyi stawia rzemieślnikom, to jest, aby każdy z nich dawał na przedaż wyroby jak najlepsze, jak najpiękniejsze i jak najtańsze. Kiedy powyższe prawo o wolności procederowéj zostało wydaném, uznając jego ekonomiczną doniosłość, wzięła je prasa niemiecka pod ścisłą krytykę. Nie zbywało tam na zdaniach utrzymujących, że prawo to, znosząc potrzebę egzaminów rzemieślniczych, będzie popierało zarówno tek wykształconych, jak niewykształconych rzemieślników, że nie jeden korzystając z tego, będzie wolał partaczyć, aniżeli wyuczyć się doskonale swego zawodu. Zdanie to jest zupełnie fałszywe, a obawy podobne przy dzisiejszym rozwoju przemysłu niczém nieuzasadnione. Ci, którzy pierwsi uznali potrzebę tego prawa i podali do niego projekt, jak i rząd, który go za zgodą parlamentu północno-niemieckiego uchwalił, wychodzili z bardzo słusznego przekonania, że prawo to nie może działać w złym kierunku, bo wykształcenie przemysłowe jest już dzisiaj za nadto rozszerzone, bo wykształcenie przemysłowe stało się dzisiaj dla rzemieślnika nieodzowną koniecznością. Już dzisiaj widzimy, zanim to prawo w skutkach zaczyna się objawiać, że wszędzie upadają a nawet zupełnie giną rzemiosła, gdzie brak odpowiedniego wykształcenia przemysłowego i śmiało powiedzieć można, że pod wpływem powyższego prawa tém spieszniéj będą popadali w zupełną ruinę materyalną rzemieślnicy, jeżli nie uznają konieczności wykształcenia i nie będą się starali przyswoić go sobie. Przy dzisiejszym technicznym rozwoju przemysłu, przy dzisiejszéj komunikacyi i stósunkach handlowych bez wykształcenia fachowego nie może się ostać żaden rzemieślnik. To też pisząc o téj kwestyi, mieliśmy głównie na celu zwrócić uwagę naszych przemysłowców i rzemieślników na potrzebę wykształcenia przemysłowego.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 28 sierpnia. Na **konferencyi dziekanów** archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, która się onegdaj w Gnieźnie pod przewodnictwem księdza Arcybiskupa odbyła, postanowiono pomiędzy innemi, jak się dowiadujemy, ażeby i proboszcze przyczyniali się odtąd w pewnéj części do ponoszenia kosztów budowli i reparacyi budynków kościelnych i plebańskich. Bliższych szczegółów tego tak ważnego postanowienia nie jesteśmy w stanie dziś podać, skoro atoli takowe otrzymamy, nie omieszkamy się niemi podzielić z naszymi czytelnikami.

— * **Egzamin ustny** abituryentów tutejszego gimnazyum katolickiego św. Maryi Magdaleny rozpocznie się w przyszłą środę, dnia 2 września, i trwać będzie trzy do czterech dni.

— * **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 29 sierpnia, Ścięcie św. Jana; w kalendarzu słowiańskim Racibora. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 51.

Dnia 29 sierpnia 1660 roku Polacy oblegają Mohilew; — 1677 śmierć prymasa Andrzeja Olszowskiego; — 1831 zwycięstwo pod Międzyrzeczem i Rogoźnicą.

X. X. **Z pod Krzywinia**, 26 sierpnia. Nasza Obra tak wyschła, że tylko bardzo leniwo płynie. Miejscami nie dochodzi już głębokości ani stopy. Upały dokuczyły nawet łąkom i moczarom nadobrzańskim, bo gdzie innych lat był doskonały potraw, to dzisiaj tylko miernią widać trawę, a łąki górzystsze zupełnie się wypaliły, tak że gospodarze, nie mając nadziei uzyskania lepszéj trawy nad obecną, zamienili je na pastwiska. Len będzie tego roku niezawodnie dobrze płacił, bo już uwijają się Szlązacy zakupujący len, chociaż jeszcze nie gotowy, bo nie omłócony. Pewien gospodarz sprzedał centnar po 9 złp. Prawda, że len był piękny, ale cena ta stosunkowo do roku zeszłego znacznie lepsza. Mieliśmy i takie przypadki, że niektórym gospodarzom zgnił len w czasie moczenia. Moczyli go bowiem tak długo, jak dawniéj, co jak twierdzą doświadczeni rólnicy, było niebezpieczném, bo len skruszał na upale a zbytnie moczenie zaszkodziło mu. Kto więc krótko trzymał len wyrwany na polu, ten najpewniéj dojdzie do celu.

W Choryni, a raczéj w Katarzynowie, chubach należących do Choryni, spadł zeszłego tygodnia gospodarz Mazur z woza i zabił się. Był to bardzo trzeźwy człowiek.

(ł) **Grodzisk**, 23 sierpnia. Dzisiaj po południu zawiązało się w lokalu pp. Merdas i Knoll „Nowe Kółko Towarzyskie", rozpoczynające swe działanie z dniem 1 września rb. Stósownie do obesłanéj w powiecie i w mieście odezwy wybrano na dzisiejszém zgromadzeniu dyrekcyą, składającą się z sześciu członków: pana dra Bendowskiego jako prezesa, p. Jana Grosman jako zastępcę, panów kamelarza Winżewskiego, Karasiewicza, Przyłuskiego i Świderskiego. Ostatni czterech porozdzielają pomiędzy siebie prace towarzystwa, tj. prowadzenie kasy, sekretaryat i urządzenie wieczorków. Równocześnie opracowano i zatwierdzono statut, który wkrótce z druku wyjdzie i członkom nadesłanym zostanie. Rezultat obesłanéj listy i odezwy, zapraszającéj do przystąpienia do „Nowego Kółka Towarzyskiego", jest zupełnie pomyślny, przystąpiło bowiem 38 pozamiejscowych, a 27 miejscowych, tak iż przy samém zawiązaniu się, liczymy już 65 rzeczywistych członków, a liczba ta niezawodnie się powiększy, gdyż kilku z zaproszonych bawią obecnie jeszcze u wód, a po powrocie niezawodnie przystąpią. Tymże panom zwracamy uwagę na to, ażeby się wcześnie zgłosić raczyli, ponieważ podług § 5 ustawy: Każdy po pierwszym październiku zgłaszający się, i do Kółka jako członek przyjęty, winien oprócz zwyczajnych składek miesięcznych, zapłacić 15 sgr. wstępnego, od któréj to opłaty zgłaszający się przed pierwszym październikiem wolni są. Zakres i dążenia „Nowego Kółka Towarzyskiego" nie różnią się prawie niczém od dawniejszego „Kółka", tylko niektóre paragrafy doznały pewnych, ku dobru i utrzymaniu się „Kółka" dążących zmian, i skład członków zdaje się będzie jednolitszy, a zatém możemy sobie o wiele przyjemniejsze obiecywać wieczorki. Mówiąc o zmianie kilku paragrafów, mam sobie za obowiązek nadmienić, iż takowéj zmiany nie doznał § 11, który brzmi jak następuje:

„Na przypadek rozwiązania się Towarzystwa przechodzi wszelki remanent na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Poznaniu."

Po zamknięciu naszego posiedzenia, które blizko trzy godziny trwało, smutna nas doszła wiadomość, iż parobek z pod Krotoszyna ze wsi Bożacina, wiozący ztąd znaczny transport piwa grodziskiego — na szosie przed wsią Ruchocicami przez nieostrożność spadł z woza pomiędzy konie i tak nieszczęśliwie mu ów wóz przez piersi i brzuch przejechał, że przez pięć minut ducha wyzionął. Fizyk nasz udał się wprawdzie natychmiast na miejsce, lecz zupełnie daremnie, i nakazał pochowanie zwłok nieszczęśliwego.

π **Września**, 23 sierpnia. Przed tygodniem w niedzielę, t. j. dnia 16 b. m., odbyło się u nas w lokalu pana W. Poturalskiego walne roczne zebranie Towarzystwa kasy oszczędności i pożyczki. Po zagajeniu takowego przez przewodniczącego pana F. Rakowskiego i załatwieniu kwestyi najważniejszych, odczytał prezes sprawozdanie z całego ubiegłego roku, z którego następujące daty spamiętałem.

Kapitał obrotowy był następujący:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. z wstępnego . . . . . | 47 | tal. | — | sgr. |
| 2. ze składek . . . . . | 545 | „ | 15 | „ |
| 3. depozytu . . . . . | 750 | „ | — | „ |
| 4. ze zwróconych pożyczek | 1835 | „ | 20 | „ |
| 5. z opłaconego procentu . | 113 | „ | 11 | „ |
| razem . . . | 3291 | „ | 16 | „ |

Rozchód wynosił:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| ze 47 udzielonych pożyczek od 20—225 tal. | 3233 | tal. | 20 | sgr. |
| ze zwróconych depozytów . . . . . | 50 | „ | — | „ |
| z wypłaconych procentów . . . . . | 6 | „ | — | „ |
| ogółem . . . | 3289 | „ | 20 | „ |

Odciągnąwszy przeto rozchód od dochodu, zostaje obecnie w kasie gotowych pieniędzy 1 tal. 26 sgr.

Towarzystwo rzeczone zawiązało się dopiero rok temu upłynął w połowie zeszłego miesiąca; działanie zaś jego życia rozpoczęło się z dniem 1 sierpnia zeszłego roku. Początek jego był rzeczywiście bardzo lichy, gdyż zapisało się pierwiastkowo tylko 47 członków, a składki ich wynosiły ogółem tylko 20 talarów. W przeciągu tego tak krótkiego czasu swego istnienia stowarzyszenie to w rzeczy saméj niesłychanie wielkie poczyniło postępy. Oby tylko i w przyszłości z równą troskliwością i pomyślnością się rozwijało.

W tych dniach mają rozpocząć u nas brukowanie ulicy, wiodącéj do ewangelickiego kościoła. Tak więc po krótce będzie się mogła mieścina nasza tém poszczycić, że ma wszystkie ulice brukowane, lubo, co prawda, w niektórych bruk jakoś nie koniecznie jest wygodny. Lepszy wszelakoż, jak przysłowie niesie, rydz, niż nic. Czas też największy doprawdy, że o naprawie w mowie będącéj ulicy wreszcie przecież na seryo pomyślano, bo w jesieni i na wiosnę stały tam formalne kałuże, tak iż przejście tamtędy żadną miarą było niepodobném. Niejeden przeto czysto z tego powodu musiał, chcąc nie chcąc, opuścić nabożeństwo kościelne i w domu się pomodlić. Spodziewamy się nadto, że nasze stowarzyszenie pod nazwą upiększenia miasta i ulic nie cofnie swéj uchwały, o któréj swego czasu wzmiankę uczyniłem, z ostatniego posiedzenia, które się już w maju roku bież. w cukierni pana Tyrankiewicza odbyło. Owszém żywimy w sobie tę niepłonną nadzieję, że dotrzyma danego słowa i wystawi, skoro dotycząca ulica ukończoną będzie, na niéj ze swych funduszów latarnią.

W ostatnim numerze dziennika dla powiatu wrzesińskiego z dnia 20 sierpnia umieszczone jest następujące rozporządzenie, które tu w dosłownem brzmieniu przytoczyć sobie pozwalam:

„Stósownie do ogłoszenia tygodnika powiatowego z dnia 9 p. m. podaje się do wiadomości, iż przedstawienie kantonistów w następujący sposób się odbędzie:

1. Dnia 21 września 1868, po południu o godzinie 2:
   a) popisowi z listy B. do rezerwy II klasy zapisani;
   b) popisowi do wydziału roboczego dezygnowani;
   c) popisowi jako uczeni strzelcy;
   d) popisowi do jednorocznéj służby upoważnieni, którzy atoli po rewizyi doktora do wojska się nie dostawili.
2. Dnia 22 września 1868 przed południem o godzinie 6:
   a) popisowych stanowczo za niezdatnych oznaczonych;
   b) do klasy I rezerwy przeznaczonych;
   c) większa część popisowych uznanych za zdatnych do służby wojskowéj.
3. Dnia 23 września r. b. przed południem o godz. 6:
   a) druga część popisowych za zdatnych do służby wojskowéj uznanych;
   b) popisowi od swego wojska do dyspozycyi komisyi poborowéj puszczeni;
   c) ci rezerwiści i obrońcy krajowi, którzy jako nie zupełnie zdatni uznani zostali.
4. Dnia 24 września r. b. przed południem o godzinie 6 wszyscy czasowo za inwalidów uznani.

Władze miejscowe mają pod uniknieniem kary porządkowéj od 2 do 3 tal. ludzi wojskowo zobowiązanych z ich okręgu przedstawić resp. przez legitymowanych zastępców stawić kazać i w ciągu całego działania być przytomnemi, aby o stosunkach kantonistów stosownéj udzielić wiadomości.

Równocześnie czynię władze miejscowe odpowiedzialnemi, aby kantoniści trzeźwo, czysto umyci, z spuszczonemi włosy i czystą zaopatrzeni koszulą się stawili. Niechludny kantonista podpada karze policyjnéj w ilości 20 sgr. albo jednego dnia więzienia, przy wręczeniu orderu przez władzę miejscową mu naznaczonéj. Władze miejscowe na to czuwać mają, aby popisowi na drodze tam i nazad żadnych nie czynili ekscesów i drzew nad drogą nie uszkadzali.

Wszyscy popisowi mają swe metryki i zaświadczenia, jako wszelkie inne papiery wojskowe dostawić. Ktoby zaś zaświadczenie zgubił, musi się o duplikat tegoż postarać. Ktoby przy przeczytaniu nie był przytomnym, albo za późno przybył, albo po przeczytaniu miejsce mu naznaczone opuścił, albo w inny jaki sposób nieprzyzwoicie zachowywał, takowy bywa stosownie do ogłoszenia dziennikowego z dnia 15 grudnia 1859 r. karą pieniężną do 10 tal. albo odpowiednią karą więzienia karany. Oprócz tego mają się brakujący popisowi natychmiastowego przymusowego ściągnięcia do spodziewania.

Do robót niezdatni powinowaci reklamującego ale i bracia, jeżeli szesnastoletni rok byli doszli, muszą się także w terminie departamentowo-komisyjnéj czynności osobiście dostawić albo w razie niezbędnéj niemożności atest fizyka nadesłać, inaczéj bowiem reklamacya żadnego nie uzyska uwzględnienia."

W bieżącym roku miasto nasze znów się upiększyło kilku nowemi domami, a między temi są nawet niektóre z lepszym nieco gustem budowane, tak że nieustępują wcale w niczém budowlom miast większych. Prócz tego kilka starych kamienic odnowiono zupełnie. Mianowicie zasługuje przed wszystkiemi na uwagę co dopiero odświeżony gmach w rynku, będący własnością kupca p. W. Właściciel z wielkim nakładem podjął jego zrestaurowanie. Front domu, pełen elegancyi i lepszego smaku, mógłby stanowić prawdziwą rynku ozdobę, gdyby stojące przed nim drzewka akacyi z pełnemi koronami przeszkody w tém nie stawiały. Parter, mimo że na znacznie wysokim wznosi się fundamencie, tak jest drzewkami zasłoniony, iż, zwłaszcza z przeciwnéj strony rynku, mało prawie jest widziany. I inne porządne kamienice w rynku, ocienione gęstą zielenią drzewek, wiele tracą na uroku, a cały rynek gubi przez to właściwy sobie charakter. W ogóle cel, jaki sobie istniejące u nas już od 30 lat towarzystwo upiększenia miasta i ulic wytknęło, chybiony przez posadzenie owych drzewek w rynku zupełnie. Nie wymaga się bynajmniéj, aby nasza Września chwycić się miała ostateczności i pozbawić się miłéj zawsze oku mieszczan zieleni, chorując na jakąś misochloryą — ale chodzi tu jedynie o to tylko, aby zwrócić uwagę szanownemu towarzystwu, iż owe akacye zamiast przyczyniać się do ozdoby rynku, owszem jéj tylko ujmują. Gdyby już była w sadzeniu tych drzewek pewna symetrya, nie raziłoby to jeszcze tak bardzo oka. O to jednakże towarzystwa obwiniać nie myślę, gdyż sadząc drzewka przed głównemi handlami, uniknięcie tego uchybienia na żaden sposób jest niemożliwém. Brak lepszego smaku pomiędzy drzewkami jest trojaki. Nasamprzód razi każdego nierówna odległość drzewka jednego od drugiego, daléj różna ich wysokość, a nareszcie wielka nieforemność co do wielkości i gęstości koron. Najgłówniejszą przyczyną tego jest to, że w miejsce uszkodzonych drzewek, co się zwłaszcza w rynku w czasie targów i jarmarków, nawet mimo najściśléj przestrzeganéj ostrożności, bardzo często przytrafia, różnemi czasy nowe sadzono, a tym trudno dawniejszym we wzroście i objętości sprostać. Najodpowiedniejszą u nas do alei z akacyi byłaby niezaprzeczenie ulica Słupiecka, któréj długość dość jest znaczna, nadto w prostéj ciągnie się linii i wolniejsza od natłoków targowych. Również i ulica Kościelna, obsadzona drzewkami, wcale nie źleby wyglądała. Zdaje mi się, że niebyłoby żadną zdrożnością, gdyby drzewka z rynku we właściwym czasie wykopano i na odpowiedniejsze przesadzono je miejsca. Nadto według mego zdania byłoby daleko rzeczą pożądańszą, ażeby szanowne towarzystwo upiększenia zamiast akacyi, sadziło drzewka owocowe, a tak połączyło przyjemność z pożytkiem.

— * **Kolej przez górę Cenis.** Dobrze jest zwrócić niekiedy uwagę na różne objawy czynności ludzkiéj w rozmaitych stronach świata, raz żeby nie zostawać w niewiadomości, potem, że przykład wiele uczy. Niedawno, bo dwa miesiące temu, otwartą została droga żelazna poprowadzona przez górę Cenis. Angielskie głowy i angielskie kapitały wykonały ten cud, prowadząc kolej przez najwyższą z gór europejskich, aby połączyć Francyą z Włochami w sposób pewniejszy i trwalszy niż droga idąca przez Solferino. Kolej przez górę Cenis przewozi podróżnych

przez grzbiet alpejski w pięciu godzinach. Niepodobieństwo stało się podobném; nieprzezwyciężone niebezpieczeństwa i trudy zamieniły się w bezpieczną wygodę. Dziś parowy rumak sadzi przez grzbiet orłów i gemz siedliska: przedsięwzięcie to miało do walczenia przeciw wątpliwościom niewiernych i obawom trwożliwych duchów. Podróżny, siadający do wagonu bądź w Suzie, bądź w St. Michel, ostatecznych stacyach téj napowietrznéj drogi, choćby puścił wodze wyobraźni i drżącém okiem mierząc ogromne szczyty i bezdenne przepaści, widział cały pociąg wyskakujący ze szyn i gruchocący się o skały — to nim tragiczna ta scena odegra się w jego mózgu z akompaniamentem drgnięć nerwowych — to i najniebezpieczniejsza przeprawa się kończy. Miejsca najgroźniejsze, najstromsze szczyty, najprzykrzejsze zawroty, najbezdenniejsze przepaści spotykają się w pierwszych kilku milach od strony Suzy.

Sztuka hamowania doprowadzoną jest na téj kolei do najwyższéj doskonałości. W godzinie zjeżdża się półtrzecio milową pochyłością tak przykrą, że ta zniża się od 1—12, a dzieje się to bez żadnego wstrząśnienia za pomocą przyrządu, który zatrzymuje koła wagonów, a tylko obraca horyzontalne koła, mogące być wstrzymane na trzydziesto łokciowéj przestrzeni. Byle podróżny przez okno nie patrzał, ani mu przyjdzie do głowy, że jedzie po kolei niezwykłéj konstrukcyi, że się pnie lub spuszcza ze stroméj góry. Daleko mocniejsze wrażenie robią na podróżnym nerwowym owe przykre zawroty, mające niekiedy po 70 łokci promienia, nie więcéj. Niektóre z tych zawrotów zginają się w taki łuk, że dziwić się można, jakim sposobem wagon długi na stóp 14 przebiega po nim i nie wyskoczy z szyn. Najprzykrzejszy zawrót jest około opuszczonéj dziś forteczki Eseilon; ma on kształt podkowy i tworzy trzy czwarte obwodu koła.

Stosunkowo miejsc takich nie wiele, gdzie pociąg leci samą krawędzią przepaści, ale i tu maszynista za pomocą hamulca panuje nad lokomotywą tak dalece, że nie ma najmniejszéj obawy, aby koła z szyn wyskoczyć mogły; zresztą na wszelki wypadek i tu dla ochrony porobiono grube mury. Obawę zaś, żeby pociąg nie został zasypany spadającą lawiną, usunięto w ten sposób, że porobiono nad drogą pokrycia, czy to z żelaza, czy z muru, chroniące od śniegów a nawet od kamieni. Nie licząc tuneli, mila i ćwierć drogi jest pod pokryciem.

Lokomotywy, dostarczone z fabryk angielskich, zastosowane są do téj drogi, dla tego daleko są niższe od francuskich, w których nie uwzględniono okoliczności, że w miejscach krytych dym i para, niemając się gdzie pomieścić, przykro daje się czuć podróżnym. Inną niedogodnością w lokomotywach francuzkich jest ich ciężkość; żeby ją zmniejszyć, machina bierze mało wody i dopiero na różnych stacyach zasila się takową, co nie przyczynia się wcale do pospiesznéj jazdy. Na próbach przebywano tę przestrzeń w 4 godzinach; teraz zwykle pociągi potrzebują półszóstéj godziny.

Od strony włoskiéj główniejsze stacye i przestanki są: Giaglone, St. Martin, Bard i La Grande Croix. O pół godziny poniżéj Bard jest miejsce, co najstraszniéj wygląda dla oka; tam bowiem łączą się przykre zawroty z przykrą spadzistością. Koło St. Croix pociąg dostaje się na wysoką płaszczyznę, mija Hospicyum i przybywa do stacyi pogranicznéj. W Lanslebourg, pierwszéj stacyi francuzkiéj, zmieniają się lokomotywy, następnie przybywa się do Termignon, Bramano, Modane, Laprax i St. Michel. Wiele z tych stacyi znajduje się w dość pierwotnym stanie i nie ma nadziei, żeby okoliczni biedni górale, co przyglądają się pociągom ze strachem i zdziwieniem, mieli kiedyś dostarczyć licznych podróżnych. Teraźniejsi przedsiębiercy przeznaczyli półszostéj godziny na przebycie téj drogi, tak iż na godzinę pociąg robi najwięcéj półtrzeciéj mili. Pociągi są: albo kuryerskie i pospieszne, albo zwyczajne i towarowe. W każdym przypadku idzie naraz nie więcéj jak 5 lub 6 wagonów osobowych, a dwa pod rzeczy. Siedzenia w wagonach urządzone są w dwa rzędy, jak w omnibusach, z komunikacyą z wagonu do wagonu. Nowe to i śmiałe przedsiębierstwo ma jeszcze niektóre niedostatki, atoli czas i doświadczenie wszystkiemu wprędce zaradzi; w każdym razie jest to już dziś najszybsza komunikacya przez górę Cenis, która wygodą i bezpieczeństwem ma przed innemi pierwszeństwo, i z wszelkim innym sposobem podróżowania porównać się nie da. Więcéj jednak niż korzyść osiągnięta z tak ułatwionéj komunikacyi znaczy to, że umiejętność i przemysł odniosły w oczach naszych tak znakomity tryumf, kiedy przez najwyższe szczyty Alpów pędzi ta cudowna siła, która, można powiedzieć, cały świat z posad porusza. Przed niewielą jeszcze laty ktoby się był odważył o czémś podobném pomyśleć, niezawodnie wziętoby go za waryata; z tego biorąc miarę, czego nie można się jeszcze spodziewać od przemysłu ludzkiego, który, wszedłszy na tę drogę, nie prędko się zatrzyma. Od strony Francyi również podziwienia godną jest ta droga.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Wiekopomne dzieło kaznodziejskie **Wujka: Postylla catholiczna większa,** drukowane po raz pierwszy r. 1573, doczekało się przedruku, na który z upragnieniem duchowni dawne wyczekiwali. Księgarnia katolicka w Krakowie, nie oglądając się na ilość prenumeratorów, rozpoczęła wydawnictwo tego 200 arkuszy druku obejmującego dzieła po cenie nader niskiéj, gdyż zaledwie po 1 sgr. 3 fen. arkusz, 8 tal. za całość a zbieranie prenumeraty poleciła na W. Ks. Poznańskie i Prusy znanéj księgarni Mieczysława Leitgebra. Dotychczas wyszły już 4 zeszyty tego dzieła i zawierają kazania adwentowe aż do niedzieli mięsopustnéj włącznie.

— * Program czasopisma mającego wychodzić w Sanoku, pod tytułem: **Reforma.**

Zdaje się, że tak zwana polityka utylitarna już kresu dobiegła. Za uległość naszéj większości sejmowéj otrzymał kraj ustawę o bezpośrednich wyborach do rady państwa, autonomia nasza już w pierwszym zarodzie ścieśniona przez liberałów wiedeńskich, mamy większe podatki i.... nic więcéj. Nietylko interesa Narodu i wszystkie względy zdrowéj polityki, ale poświęcono nawet godność Narodu.

Dziś każdy obywatel kraju ma obowiązek zaprotestowania przeciwko polityce, która takie owoce wydała. Im więcéj niezawisłych mężów głos podniesie, tém prędzéj wyjaśni się sprawa.

Chcąc się przyłączyć do głosów protestujących przeciw téj tak zwanéj polityce utylitarnéj, zakładamy pismo niniejsze.

Nasz program tak opiewa:

a) W polityce jesteśmy za federacyą ludów Austryi. Korony niegdyś Jagiellonów, t. j. koronę węgierską, czeską i koronę polską, radzibyśmy widzieli połączone przez dynastyą Habsburgów.

Nie zrzekamy się bynajmniéj praw historycznych do bytu samoistnego; owszem, w całéj pełni domagamy się dla Narodu praw jemu wydartych — istnienia w familii oświeconych narodów. Potępiamy tylko frymarkę i smutnéj pamięci wichrzenia możnowładców.

Nie zapieramy się idei, która na przekór zdumiewającéj się ludzkości nasz naród po męczeńskiéj drodzą prowadzi, lecz pomni jesteśmy, że Europa dzisiejsza dla idei naszéj niczego nie poświęci.

Czyż łudzić nam się darowizną zgrzybiałéj dyplomacyi europejskiéj i wyglądać blichtru odartéj Polski? wyglądać w gnuśności ciemia Polski, któraby w niemocy a w ręku możnowładztwa musiała być prostém narzędziem zapamiętałéj reakcyi? Alboż wyglądać nam w odmęcie i gnuśności katastrofy i zupełnego przewrotu w Europie? wyglądać rządów nihilistów, któreby jeszcze bardziéj pogorszyły dolę naszę?...

Nie sprzeniewierzajmy się idei narodowéj, nie naśladujmy wybiegów obcych w celu wzbogacania się drogą giełdy i frymarki, bo na téj drodze tylko zguba nas czeka! Zostańmy wiernymi synami Polski, godnymi posłannictwa naszego.

Dom Habsburgów, spokrewniony wielokrotnym węzłem z Jagiellonami — dzierżąc kraje korony węgierskiéj, czeskiéj i części krajów korony polskiéj, których losy nieraz wspólne były i które łączy podobieństwo idei, zwyczajów, interesów i dążeń — nie może mieć szczytniejszéj a dla siebie korzystniejszéj misyi, aniżeli naprawienie krzywdy, którą Marya Teresa opłakiwała, podpisując akt rozbioru Polski.

b) W kwestyach społecznych jesteśmy za zupełną wolnością. Jesteśmy za uprawnieniem wszystkich warstw narodu — nietylko w teoryi... ale i w praktyce.

Gdy za świetnych czasów jagiellońskich zasadę równouprawnienia między Polakami a Rusinami rzetelnie uznawano, żyliśmy w świętéj zgodzie i było nam dobrze na świecie. Powinniśmy się starać ducha Narodu ożywić tą wzniosłą ideą jagiellońską. My Polacy i Rusini, na jednéj ziemi zrodzeni, chcemy wspólnie i nawzajem się ratować.

Głównem zadaniem pisma będzie wyświecanie prawd społecznych. Do spraw życiem tętniących przywiązujemy byt nasz;— do nowożytnego ustroju społeczeństwa naszego przywiązujemy nadzieje nasze!

Jesteśmy za tém, aby ogół do cywilizacyi podnosić i oświatę między ludem wiejskim szerzyć. Dla dopięcia celu tego żadna ofiara nie jest zbyt wielką.

Jesteśmy za zbiorową gminą jednolitą, za podniesieniem gminy i nadaniem jéj autonomii jak najobszerniejszéj. Jesteśmy za zniesieniem resztek feodalnych, które kraj i społeczeństwo w więzach trzymają.

Niepohamowana chciwość tych, co tylko własnéj kieszeni pilnują;... co zamiast patryotycznych czynów, w spółce z obcą spekulacyą ostatki biednemu krajowi zabierają; co nie dozwalają krajowi swemi potrzebami szczerze się zająć, a osobliwie lud nasz utrzymać pragną w wiecznéj ciemnocie; spowodowały nas głównie do założenia pisma, aby przynajmniéj wyprzeć się: i solidarności z niecnemi zabiegami, i solidarności z rotami jałowemi.

Obszerne pole prac organicznych leży odłogiem — dziś na nikogo już oglądać się nie mamy.

c) Na polu ekonomicznem jesteśmy za wydobyciem się z pod lichwy, która nas przygniata.

Handel, przemysł, rólnictwo, upadają pod nieszczęsnemi stosunkami waluty. Kapitał, a najczęściéj obca spekulacya, mają przywiléj nielitościwego wyzyskiwania wszelkiéj pracy. Zdemoralizowane dziennikarstwo wiedeńskie i sfery giełdowe podtrzymują ów stan w widokach samolubnych i wysysają ostatki mienia zubożałych ludów Austryi. Dążnością naszego pisma będzie zgłębienie i wykrycie przyczyn tego stanu anormalnego. Tylko wspólnemi siłami — w porozumieniu z koroną i z narodami Austryi— można złemu zaradzić.

Cechą dzisiejszéj cywilizacyi jest duch stowarzyszenia; praca wymaga światła nauki i zdrowéj organizacyi. My chcemy koalicyi pracy i kapitałów. Rólnictwo, przemysł i handel powinny się w jednę całość zespolić, jeżli mają krajowi i państwu pożytek przynosić. Lud nasz, na pastwę lichwy wystawiony, potrzebuje szybkiéj a dzielnéj pomocy.

Jesteśmy za zupełném przeobrażeniem stosunków kredytowych. Jesteśmy za instytucyami kredytowemi, któreby krajowi przynosiły korzyści rzetelne.

Jesteśmy za wykupnem propinacyi na rzecz gminy, i utworzeniem przez to funduszu na dźwignięcie ludu pod względem moralnym i materyalnym.

Jesteśmy za uruchomieniem posiadłości ziemskiéj, to jest: za podzielnością gruntów tak tabularnych jak włościańskich, wedle woli właściciela; za wprowadzeniem ksiąg gruntowych i uregulowaniem hipotek na podstawach nowoczesnych. Jesteśmy za wprowadzeniem kadastru wedle wartości, za komasacyą gruntów, i dokładném prawném określeniem a surowém przestrzeganiem granic wytkniętych.

Jesteśmy za obszerném rozwinięciem środków komunikacyjnych, za uregulowaniem rzek i budową kanałów, za wywalczeniem korzystnych warunków cłowych.

Najbardziéj zaś jesteśmy za tém, aby wszystkie reformy, nam rzeczywiście potrzebne, szybko i szczerze wprowadzono; aby powodem ich nie były drobne, uboczne interesiki, lecz by pobudką reform wszelkich była myśl patryotyczna.

## GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

— * MĄKA. Berlin, 27 sierpnia. Mąka pszenna Nr. 0 $5\frac{1}{3}$—$\frac{1}{6}$ tal., Nr. 0 i 1 $5\frac{1}{12}$—$4\frac{11}{12}$ tal.; rżana Nr. 0 $4\frac{1}{6}$—4 tal., Nr. 0 i 1 4—$3\frac{5}{6}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 28 sierpnia. Mąka pszenna No. 0 6—$6\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—$4\frac{1}{6}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 28 sierpnia.

BAZAR. Nieżychowski z Granówka, Popowski z Rosyi.
OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Walewski z Król. Pols., pani Oberfeldt z Lubartowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Niclas z Paryża, Tiede z Szczecina.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Ostrowski z Król. Polsk., hr. Michałowski ze Lwowa.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Chrzanowski z Karłowarów, Zaborowski z Wyganowa, Kowalski z Wysoczki.
TILSNERA HOTEL GARNI. Prob. Kosiński z Lichen, Kosiński z synem z Gliwic.

## Wiadomości giełdowe.

**Giełda poznańska**, 28 sierpnia

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. $85\frac{1}{2}$ tal. żąd. Pozn. listy rent. $88\frac{1}{4}$ pł. — Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie $82\frac{7}{8}$ pł. — Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie $98\frac{1}{2}$ tal. żądano.

Żyto: na sierp. $49\frac{1}{2}$, sierp.-wrzes. 49, wrzes.-paźd. $48\frac{1}{2}$, na jesień $48\frac{1}{2}$, paźd.-list. $47\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: (z beczki) wypow. 12,000 kwart; na sierpień $18\frac{1}{12}$, wrzes. $18\frac{1}{4}$, paźd. $17\frac{5}{12}$, list. $16\frac{3}{4}$, grud. $16\frac{7}{12}$ tal. pł.

**Giełda berlińska**, 27 sierpnia.

Mimo niższe kursa giełd zagranicznych panowało dzisiaj na giełdzie tutejszéj usposobienie stałe przy obrocie ożywionym.

**Walory pruskie:** Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 97 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{1}{2}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $83\frac{1}{4}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $119\frac{5}{8}$ płac.

**List. zastaw.:** Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 76 płac. dto (4%) $83\frac{1}{8}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{8}$ płac. Pozn. nowe (4%) $85\frac{1}{4}$ płac.

**List. rent:** Pozn. (4%) $88\frac{3}{8}$ płac. Prusk. (4%) $88\frac{1}{2}$ płac.

**Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5%) $51\frac{1}{2}$ żąd. Poż. narod. (5%) $55\frac{1}{4}$ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 70 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 $80\frac{1}{2}$ płacono. Losy z r. 1860 (5%) $74\frac{5}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $57\frac{1}{4}$ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 61 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $114\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) $67\frac{1}{2}$ płacono. Polsk certit. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) $97\frac{1}{2}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $65\frac{1}{2}$ płac. Li likw. $56\frac{1}{4}$ pac. Włosk. poż (5%) $52\frac{3}{8}$ płac. Amer. poż. (6 $75\frac{7}{8}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 128 płac. Gal.-K Ludwik $92\frac{5}{8}$ płac. Austr. franc. 145—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ płac. Warsz.-wi $59\frac{1}{4}$ płac. **Banki ltd.** Austr. cred. mob. $93\frac{7}{8}$—$4\frac{1}{4}$ płac. Po prow. 101 żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) $116\frac{1}{2}$ płacono. Cert hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{1}{4}$ żąd. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 89 płaco Henkel ($4\frac{1}{2}$%) 90 żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 86 żąd.

**Kurs gotówki i pap pien.** Frdr. pruski $113\frac{11}{12}$ płac., $111\frac{3}{4}$ płac., suwereny 6 $24\frac{1}{4}$ płac., nap. 5 $12\frac{3}{4}$ płac. półimp 5. $17\frac{1}{2}$ płc. doll. 1. $12\frac{1}{8}$ płc. Złota w sztabach funt celny 46 płac. Srebra funt celny 29. $23\frac{1}{2}$ płac. Zagraniczne bank. 9 płacono. Austr.-banku $89\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk. bankn. $83\frac{1}{8}$ płac.

**Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 64—80 tal.; piękna b ło pstra polska $78\frac{3}{4}$—79 tal. płac.; 2000 funt. na sierpień 6 —66 płac. wrzes.-paźdz. $65\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ płac. i żąd. paźdź.-listop. 64 kwiec.-maj 64 żąd. Żyto: 2000 funt w miejscu 52—59 tal.; we 56—$57\frac{1}{4}$ tal. płac.; na sierp. $53\frac{3}{8}$—$\frac{1}{8}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{3}{4}$ sierp.-wrz $53\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, wrzes.-październ. $53\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, paźdz.-list $52\frac{1}{4}$—52—$\frac{1}{2}$, listop.-grudz. 51—$\frac{1}{2}$, na wiosnę $50\frac{3}{4}$—51 tal. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 45—55 tal. Owies: 1 funt. w miejscu 30—35 tal.; galicyjski $31\frac{1}{2}$—32, saski $32\frac{1}{2}$, sz ski 32—$\frac{1}{4}$, wyborowy stary $33\frac{1}{2}$ tal. płac.; na sierpień 32—31 —$\frac{3}{4}$, wrzes.-paźdz. $31\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$, paźd.-listop. $30\frac{3}{4}$, na wiosnę 31 tal. płac. Groch: 2250 funtów do gotow. 66—72 tal., na pa 58—64 tal. Rzep: 1800 funt. 76—79 tal. Rzepik: 75—78 Olej rzepiowy: 100 funtów w miejscu $9\frac{1}{6}$ tal. żąd.; na sie i sierp.-wrzes. $9\frac{1}{12}$ tal. wrzesień-październ. $9\frac{1}{12}$—$\frac{1}{8}$, paźdz.-list $9\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$, listop.-grudz. $9\frac{5}{24}$—$\frac{1}{4}$ kwiec.-maj $9\frac{11}{24}$ tal. płac. Ol lniany: 100 funtów w miejscu 12 tal. płac. Okowita: 8000 Trallesa w miejscu bez beczki $20\frac{1}{3}$—20 tal. płac.; na sierpi i sierp.-wrzes. $19\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$—$\frac{1}{2}$ wrzes.-paźdz. $18\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{2}$ paźd listop. 18—$17\frac{11}{12}$—$18\frac{1}{12}$ listop.-grudz. $17\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$ kwiec.-maj 18 —$\frac{7}{24}$ tal. płac.

**Giełda wrocławska**, 27 sierpnia.

Żyto: 2000 funt. ceny niższe; na sierp. $50\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ pła sierp.-wrzes. 50 płac. i żąd., $49\frac{3}{4}$ pł., wrzes.-paźd. 50 pł. i żą $49\frac{3}{4}$ płac., paźd.-list. $49\frac{1}{2}$ żąd., list.-grud. $49\frac{1}{6}$—49 płac. i żą kwiec.-maj 49 tal. żąd. Pszenica: na sierp. 66 tal. żąd. J czmień: na sierp. $53\frac{1}{2}$ tal. żąd. Owies: na sierp. $48\frac{1}{2}$, wrz paźd. 48 tal. żąd. Rzep: na sierpień 82 tal. żąd. Olej rz piowy: ceny słabsze; w miejscu $9\frac{1}{12}$ tal. żąd., na sierp. i sie wrzes. $9\frac{1}{12}$ żąd., wrzes.-paźd. 9 płac., paźd.-list. $9\frac{1}{3}$ żąd., li grud. $9\frac{1}{6}$ płac. i żąd., kwiec.-maj $9\frac{5}{12}$ pł., $9\frac{1}{2}$ tal. żąd. Ok wita: ceny stalsze; w miejscu $19\frac{1}{4}$ tal. żąd., $19\frac{1}{12}$ pł., na sie $19\frac{1}{4}$ żąd., sierp.-wrzes. $18\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$ pł., wrzes.-paźd. 18 pł. i żą paźd.-list. 17 pł., list.-grud. 17 żąd., kwiec.-maj $17\frac{1}{6}$ tal. pł.

| Na targu: | piękna | śred. | pośled. |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 85—90 | 82 | 78—80 |
| „ żółta | 82—83 | 80 | 74—77 |
| Żyto | 68—69 | 66 | 62—64 |
| Jęczmień | 59—60 | 57 | 55—56 |
| Owies | 36—37 | 35 | 34 |
| Groch | 60—64 | 58 | 55—56 |
| Rzep | 176 | 170 | 160 sg |
| Rzepik zimowy | 166 | 162 | 158 „ |

## CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

| 28 sierpnia 18 | od tal. | od sg. | od fn. | do tal. | do sg. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn. | 2 | 22 | 6 | 2 | 24 |
| „ średniej „ | 2 | 15 | — | 2 | 17 |
| „ pośled. „ | 2 | 10 | — | 2 | 12 |
| Żyta ciężkiego „ | 2 | 3 | 9 | 2 | 7 |
| „ lżejszego „ | 1 | 28 | 9 | 2 | 1 |
| Jęczmienia dużego „ | 1 | 25 | — | 2 | — |
| „ drobn. „ | 1 | 22 | 6 | 1 | 25 |
| Owsa nowego „ | 1 | 5 | — | 1 | 7 |
| Grochu do gotow. „ | 2 | 10 | — | 2 | 12 |
| „ na paszę „ | 2 | 2 | 6 | 2 | 5 |
| Rzepiu zimowego „ | 2 | 25 | — | 2 | 27 |
| Rzepiku zimowego „ | 2 | 24 | — | 2 | 27 |
| Rzepiu latowego „ | 2 | 12 | 6 | 2 | 15 |
| Rzepiku latowego „ | 2 | 15 | | 2 | 16 |
| Tatarki „ | 1 | 20 | — | 1 | 25 |
| Perek „ | — | 15 | — | — | 16 |
| Masła garn. „ | 2 | 15 | — | 3 | — |
| Koniczyny czerw. „ | — | — | — | — | — |
| Koniczyny białéj „ | — | — | — | — | — |
| Siana, cent. „ | — | — | — | — | — |
| Słomy, „ „ | — | — | — | — | — |
| Oleju, surowego „ | 9 | — | — | 9 | 2 |
| Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. | | | | | |
| dnia — — | — | — | — | — | — |
| dnia — — | — | — | — | — | — |


Płatne w listopadzie r. b. kupony 6% pożyczki amerykańskiéj wymieniamy już teraz. (5025)

**Poznań. bank realno-kredyt.**
**A. Nitykowski & Comp.**

Po ukończeniu szkoły budowniczéj w Höxter osiedliłem się w **Toruniu.** (5203)

**Leon Olszewski,**
budowniczy,
ulica Heilige Geist-Strasse No. 201
na 2 piętrze.

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

**Nauka czytania i pisania**
ułożona przez
**K. Kasińskiego,**
nauczyciela przy semin. naucz. w Poznaniu.
**Wydanie drugie pomnożone.**
Cena egz. opr. $3\frac{1}{2}$ sgr.

W księgarni **M. Leitgebra** i we wszystkich innych księgarniach jest do nabycia: [5027]

**List otwarty**
do
**Dziennika Pozn.**
Napisał
**Wojciech z Radlic Haza.**
5 ark. druku 8° m. Cena $7\frac{1}{2}$ sgr.

**Nauczycielka** Polka, muzykalna poszukuje miejsca do dzieci początkujących Bliższa wiadomość w eksp. Dzien. Pozn. 5130)

**Kucharz,** kawaler, znajdzie miejsce w Gąsawach pod Szamotułami (5124)

Wdowa poszukuje miejsca za **gospodynię.** Adres do p. **Przychodzkiego,** Wodna ul. No. 13. [3206]

**Osoba młoda** poszukuje miejsca od św. Michała jako **towarzyszka** lub **nauczycielka** do mniejszych dzieci. Adresować należy: **Poznań, B. K.** poste restante franco. (5133)

**Subjekt** handlowy, zaopatrzony w polecenia, znajdzie miejsce w moim handlu towarów kolonialnych. [5204]
**J. N. Leitgeber.**

Nakładem **F. H. Rieklera** w **Lwowie** wyszła powieść jednego z najsławniejszych pisarzy polskich ***B. Bolesławity*** pod tytułem:

**BEZIMIENNA.**

W 1 tomie w 8ce z okładką ilustrowaną. Cena 3 złr. w. a.

Powieść ta, zarówno treścią swoją jak i układem artystycznym wielce zajmująca, należy bez zaprzeczenia do rzędu najznakomitszych utworów tego pisarza. Rzecz osnuta na tle powstania kościuszkowskiego, téj najświetniejszéj epoki dziejów polskich, pełna jest scen niezmiernie dramatycznych, w których sam ten nieśmiertelny bohater Polski jest jedną z głównych osób działających; a przytém historyczny koloryt czasu wypadków i charakterów, składających się na ten obraz, tak jest wierny i żywy, że cała powieść od początku do końca, obudza nadzwyczajne zajęcie i utrzymuje uwagę czytelnika w największéj ciekawości. [5199]

**Miechy** z szwami i bez szwów i **Drelich na miechy** poleca w dobrym gatunku
**F. W. Mewes,**
(4903) przy Rynku 67.

**Dnia 15 września**
rozpoczyna się trzecia klasa
**król. prusk 138 loteryi rząd.**
Do niéj sprzedaje i rozsyła losy
$\frac{1}{1}$ po 57 tal. $\frac{1}{2}$ $28\frac{1}{2}$ tal. $\frac{1}{4}$ $14\frac{1}{4}$ tal. $\frac{1}{8}$ $7\frac{1}{4}$ tal.
$\frac{1}{16}$ $3\frac{3}{4}$ tal. $\frac{1}{32}$ 2 tal. $\frac{1}{64}$ 1 tal.
**wszystkie na drukowanych asygnacyach udziałowych** za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy
**handel papierów państwowych**
**Maksa Meyera,**
Berlin, 94 Leipzigerstr. 94. Berlin
Wielkie wygrane, które w przebiegu ostatnich loteryi ponownie padły do debitu mego, ogłosiłem do I i II kl. lot. niniej. [5075]

**Papier pakowy** we wielkim wyborze i **rejestra kasy pożyczkowej** poleca
**ANTONI ROSE**
(5208) w Bazarze.

Właśnie wyszedł z druku:
**Posener**
**Wohnungs-Anzeiger**
**na rok 1868.**
Cena 1 tal. $7\frac{1}{2}$ sgr., oprawny 1 tal. $12\frac{1}{2}$ sgr.
Dla pp. prenumeratorów jest do nabycia po cenie subskrypcyjnéj, t. j. 25 sgr. za broszurowany i 1 tal. za oprawny egzempl.
**Ludwik Merzbach.**

**Koszule wierzchnie,**
**Kołnierzyki i mankietki,**
z czystego **płótna, szyrtyngu** i **perkalu** pod sumienną gwarancyą **trwałości** i **dobroci** poleca, a każdy obstalunek wykonuje ściśle **wedle miary** w jak najkrótszym czasie i jak **najpiękniéj**, poświęcając powyższéj gałęzi od lat wielu największą staranność.
**A. z Pawłowskich Kaufmann,**
**Fabryka bielizny.**
**Skład główny**
**Pollacka, Schmidta i Sp.**
**Machin do szycia,**
**plac Sapieżyński 1.**

**Kuracya winogronowa**
**w Zielonéjgórze**
w **Szląsku pruskim** (stacya kolei żelaznéj w Sorau) rozpoczyna się z **początkiem września.** Przy spodziewanéj szczególnéj dobroci i doskonałości tegorocznych gron zapraszamy do licznego zwiedzenia naszego miejsca kuracyi z tém nadmienieniem, że panowie aptekarze **Hirsch** i **Draeger** wskażą odpowiednie mieszkania. [5145]
**Komitet kuracyi winogronowéj.**

**Do sadzenia na jesień 1868**
poleca:
1. **Buki** 2letnie . . . . . kopa po 6 sgr.
2. **Modrzewie** 1 do $1\frac{1}{2}$' wysokie . „ 10 „
3. **Sosny** 2 letnie . . . . . „ $1\frac{1}{2}$ „
4. „ 1 roczne . . . . . „ $1\frac{1}{4}$ „
5. **Brzozki** 2 do $2\frac{1}{2}$' wysokie . . „ $4\frac{1}{2}$ „
6. „ $\frac{1}{2}$ do 1' wysokie . . . „ $2\frac{1}{2}$ „ [5073]
**Zarząd leśny w Boguszynie pod Książem.**

**Panna,** znająca białe szycie i haft i zdatna do zarządu domu, poszukuje miejsca stósownego od św. Michała r. b. Łaskawe oferty proszę przesłać pod lit. **M. M. poste restante Kościan.** [5170]

**Ucznia** do handlu poszukuje
**J. Zapałowski,**
[5193] ul. Wrocławska 35.

**Grobla 3 B**
jest 2 piętro o 5 pokojach, kuchni, od 1 października do wynajęcia. [5191]

**Grunt ogrodowy**
15a. mający przy Królewskiéj ulicy 114 stóp a przy Wałowéj ulicy 545 stóp frontu, położony w okolicy najzdrowszéj, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Szczegółów udzieli radzca obrachunkowy p. Ehrhardt, Mała Rycerska ul. 7 i właściciel POZNAŃ. ***Henryk Mayer,***
Ogrodnik artystycz. i handl. i handlarz nasion. (5085)

**HEMORCIDY,**
nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYR, mającéj własność roztwarzania i rozpędzania.
Cena bardzo przystępna.
**Papier elektro-magnetyczny**
p. ROYR leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**
Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego — w Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.** (3307).

**Petroleum**
**niesfałszowane**
**sprzedaje przy odbiorze 4 kwart**
**po $4\frac{3}{4}$ sgr.**
**Adolf Asch,**
[5202] ul. Zamkowa 5.

**Swieże wędzone bydlinki jako też opiekane śledzie** odebrał
[5200] **A. Cichowicz.**

Pewien **handel,** od kilk lat istniejący, jest pod korzystnem warunkami **z wolnéj ręk do nabycia.**
Bliższych szczegółów udzie Admin. Dzien. Pozn. (4207)

**Węgierską majową**
**Bryndzę**
poleca
**J. Affeltowicz**
[5181] Chwaliszewo 13.
W **sobotę,** dnia **29 b. m.** wieczore
**pieczona gęsina**
**W. Kuczyński,**
Rycerska ul. 10. [3205]


*Ogłoszenia gospodarskie itd.*

Posiedzenie Tow. ról. przemysł odbędzie się w Śremie dnia 3 **września** o 11 godzinie prze południem. (5186)

Jako odpowiedź interesentom którzy się zgłosili, donosi Domi nium **Sierniki** pod Rogoźnem że posada **gorzelanego** już jest obsadzoną. (5197)

Miejsce **urzędnika go spodarczego** w Dęben jest już zajęte. (5198)


**Żyto Correns do siewu**
Zamówienia na nie, 10 sgr. szefel na cenę targową poznańską, przyjmuje Dom.
**Bogdanowo p. Oborniki.**
[4971]

Dominium **Lwówek** poc Pniewami sprzedaje do **siewu** za pomocą lokomobili młóconą **pszenicę białą** 1széj klasy szefel po 3 tal. 20 sgr., **żyto krzycę i hiszpańskie** po 2 tal. 20 sgr. (5185)

Wielki transport
**Krów**
z łęgu nadnoteckiego sprowadzę w poniedziałek 31 sierpnia r. b. pociągiem rannym do Keilera Hotelu.
[5201] **J. Hlakow.**
handlarz bydła.


Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.